ZESZYT 2

ROK 1949

MARZEC — KWIECIEŃ
1949

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

TREŚĆ NUMERU

1. HALINA KONECZNA: Dialekty a język ogólnopolski .... str. 1
2. STANISŁAW SKORUPKA: Przenośnie w języku potocznym

(dokończenie) „ 5

1. ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Praca nad. słownikami słowiańskimi w Pradze „ 11
2. JAN TOKARSKI: O kategorii przysłówka „14
3. BOŻENA GŁOWACKA.: Wyrażenia łowieckie w mowie potocznej „ 20
4. WITOLD DOROSZEWSKI: Objaśnienia wyrazów i zwrotów . „ 23

ROK 1949

MARZEC — KWIECIEŃ

ZESZYT 2

PORADNIK JĘZYKOWY

DWUMIESIĘCZNIK

KOMISJI JĘZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

DIALEKTY A JĘZYK OGÓLNOPOLSKI

Kiedy przeciętny inteligent mówi o dialektach, przychodzą mu na myśl przede wszystkim gwarowe cechy fonetyczne, a więc np. bardzo rozpowszechnione w dialektach tzw. mazurzenie, tj. wymawianie c, dz, s, z, lub ś, ź, nie tylko w tych pozycjach, w których język ogólnopolski ma c, dz, s, z, ale i tam, gdzie w języku literackim występuje cz, dz, sz, ż, a więc capka, drozdze, jo jezdze, kosula lub kosiula, zelazo lub zielazo; czasem znów przypominamy sobie brzmiące odmiennie niż w języku literackim samogłoski, np. ludowe grod pado, corny ptok, bidno kobita, syr i chlib, i bardzo różnie brzmiące w różnych gwarach samogłoski nosowe, np. gāsi 1) sie pasą, gasi sie paso czy też gỹsi 1) sie pasum

Kiedy indziej przypominamy sobie właściwości gwar z zakresu form fleksyjnych, np. mazowieckie chłopakowiu czy chłopakoju, kurpiowskie rękumani czy też charakterystyczne dla naszego południowego zachodu do piwnice, ze studnie, z role lub też bych poset, słysołek, nie trudniem sie, nie pamięcem itd. Również żywo stają nam w pamięci właściwości słownikowe gwar, np. wiecerzo, zorota »żal, narzekanie, rozpacz«, pociotek »mąż ciotki«, gazda i gazdobliwy »umiejący dobrze gospodarować«, grule «kartofle», chodzić na posiady albo na biesiadę.

Oczywiście cechy fonetyczne gwar, cechy fleksyjne, słowotwórcze czy słownikowe są ciekawe i ważne, i to nie tylko dla charakterystyki tych gwar, ale i dla językoznawstwa ogólnego. Im lepiej i dokładniej będą badane gwary współczesne przy zastosowaniu precyzyjnych metod, tym lepiej wyjaśnią się nam przyczyny zmian, które odbyły się w odległych epokach języka i które mogą występować dziś i w przyszłości w wielu językach ludzkich.

Prócz wartości, jakie badania gwar wnoszą w dziedzinę językoznawstwa ogólnego, oddają one wielkie usługi także i innym dyscyplinom naukowym, poprzez język bowiem poznajemy samego człowieka, jego stosunek do świata, do otaczającej go przyrody, jego kulturę i wszelkie reakcje na świat. Tym odbiciem wewnętrznej postawy ludu w jego języku zajmiemy się obecnie.

Zacznijmy od rozpatrzenia pewnych zupełnie prostych faktów słowotwórczych. Oto mieszkańcy Księstwa Łowickiego dla wyrażenia podziwu, zachwytu i najwyższego uznania, dla określenia w najogólniejszej formie superlatywnego charakteru jakiejś czynności, cechy lub nawet dla oznaczenia najwyższego gatunku jakiegoś przedmiotu konkretnego mó-

ł) Litery ā, ū, ỹ, ī oznaczają samogłoski a, u, y, i z rezonansem nosowym.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

wią. ale Józia tańcowała jaz-jaz! Golasiesko krzyceli jaz-jaz! muzyka grała ino-ino! uwijałam sie ino-ino! ze tez beła ściecha nawet-nawet! ale to ci powiedom bel wełniok jaz-jaz! Gdy chcą powiedzieć, że pewne fakty były niezmiernie bliskie realizacji lub chcą określić bardzo nieznaczne ilości przedmiotów materialnych, używają wyrażenia jaby-jaby lub ino-ino, np. juz go łapoł jaby-jaby! ino-ino my wypowiedzić »zaraz powiem«, dej my soli ino-ino O-

Te swoiste intensiva polegające na podwojeniu, zreduplikowaniu wyrazów, mają charakter niezmiernie archaiczny, wyrażają w bezpośredni sposób wysoki stopień napięcia uczuciowego mówiących w stosunku do przeżywanych i obserwowanych zjawisk. Treść, która by się dala wypowiedzieć pełnymi wyrażeniami, np. bardzo pięknie (tańczyła), ogromnie głośno (krzyczała), niezmiernie wielka (radość — po księżacku, ściecha), nadzwyczajnie piękny (wełniak), albo też wyrazami troszeczkę, odrobinę (masła, soli) czy przysłówkami prawie, nieledwie, zaraz (chwytał, powiem), w zacytowanych poprzednio przykładach wyrażona jest po prostu zdwojeniem wyrazów, które bez tej reduplikacji nie mają żadnego zabarwienia uczuciowego.

Takie zdwojenie - powtórzenie całych wyrazów, określające stopień natężenia czynności, stanów i cech przedmiotów, a zarazem wprowadzające stosunek mówiącego do wypowiadanych treści myślowych, znajdujemy w często używanych wyrażeniach gwarowych typu ale co go sprali, to go sprali! co sie nacierzpioł chudziok, to sie nacierzpioł! »co się nacierpiał biedak, to się nacierpiak, com sie stańcowała, tom sie stańcowała!

Czasowniki bywają w gwarach jeszcze inaczej „wzmacniane", a mianowicie pierwszy raz rdzeń czasownika występuje w formie najogólniejszej, oderwanej, tj. w bezokoliczniku, a następnie zostaje powtórzony w formie słowa osobowego, a więc: ale śpiewać to una śpiewała! godać to juz un godoł! ale zapiekać »dokuczać« to uny nom zapiekały!

Są to również niezmiernie archaiczne, prymitywne sposoby wyrażania stopnia natężenia czynności i stanów w użytych w zdaniu czasownikach.

Jest rzeczą możliwą, że zastanawiające nas wyrażenia takie, jak boić. to jo sie nie boje albo bolić to uno me nie boli, płakać nie płakałam, padać uno jesce nie pado powstały właśnie pod wpływem omawianych tu wzmocnień czasownikowych typu ale ze najeść, to zym się na jot!

Takich „wzmocnionych" czasowników nie zna zupełnie język naukowy; w mowie potocznej miejskiej słyszy się je nieraz, choć znacznie rzadziej niż na wsi. Zazwyczaj intensywność czasowników określamy odpowiedniemi przysłówkami, np. ogromnie (cierpiał), bardzo dużo (tańczyłam), bardzo boleśnie (dokuczali) itd.

Silne zabarwienie elementem uczuciowym wprowadzają w mowie naszej odpowiednie sufiksy deminutywne. Wiemy, że wszystkie języki słowiańskie rozporządzają wielką liczbą sufiksów pieszczotliwych. Stosuje-

1) Wyrażania tego typu przypominają nam wielkoruskie czuť-czuť, które jeszcze w okresie sprzed pierwszej wojny światowej rozpowszechniło się we wschodnich częściach (Polski jako ciut-ciut.

1949, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

3

my je hojnie w mowie potocznej — w rzeczownikach własnych i pospolitych, np. Marysieńka, Stasieczek, synulek, mamuchna, serduszko, pieseczek itd., to samo dzieje się w gwarach, np. księżackie dziouska, »dziewuszka«, chłoposck, sercusko, jopecko »jabłuszko«, kwiotysek, cewecka, kolepecka, chlebek, ziomka, ciepełko, slonysko, slunečko albo podhalańskie kwiátula, brzézula, pącuś, słupuś, kwiotuś...

W mowie codziennej używamy też często form zdrobniałych w przymiotnikach i przysłówkach dla zaznaczenia naszego żywego stosunku uczuciowego do całości zdania, bez względu na to, czy uczucia nasze w stosunku do przedmiotów lub czynności, o których mówimy, są przyjemne czy przykre, np. calutki fartuch rozdarła, calusieńką noc przehulał, pełniutki talerz zupy rozlał, wszyściutkie pieniądze stracił, samiutka zostaję w domu, mizerniutko wygląda, słabiutko się czuje.

Ten typ wzmocnień jest znacznie bardziej rozbudowany w dialektach : tu nie tylko przymiotniki, zaimki przymiotne i przysłówki dają się z ogromną łatwością stopniować, ale wzmocnieniom ulegają nawet i wyrażenia przyimkowe, słyszymy wiec w księżackiej gwarze całuskom. chałupe pomalowała, caluchne pole zorał albo też nieduziutko bela psynica, świeziuchno utkane płótno, równiućko syć, wszyściuchno w dumu oporządzić, a obok nich dopierutko co przyset, zarutko przyńde albo zarozik polete, naprawdziuchno nie wzinam »naprawdę nie wzięłam«, małowielecka tamej chodziwom »niewiele tam chadzam«.

W gwarze łowickiej sufiksy zdrobniające posłużyły nawet do stworzenia nazw kolorów o mniejszym, słabszym nasyceniu barwy, np. łysy to »liliowy«, a łysiuchny lub łysiutki to >jasnoliliowy«, blady, bladziuchny lub bladzińki to różne nasilenia koloru różowego; bury w jaśniejszej odmiance nazywa się burzutki, zieluny występuje w odcieniach zieluniutkiego, zieluniuchnego czy zielińziwego, jasny, tj. niebieski, nazywa się w słabszym nasyceniu jaśniutkim lub jaśniuchnym, czasem jaśniusińkim.

Formanty -uchny, -utki czy inne obok wymienionej tu różnicy w stopniu natężenia koloru wyrażają jeszcze i uczucia podziwu i zachwytu u rozkochanych w pięknie barw księżanek z wsi łowickich i ).

Oczywiście nasze ujemne uczucia znajdują wyraz w odpowiednich tzw. pejoratywnych sufiksach; wszyscy przecież w codziennym naszym życiu używamy form takich, jak babsztyl, babsko, chłopisko, dziadyga... W gwarach takie zgrubiałe postaci służą do określania nie tylko niechęci czy pogardy, ale także odnoszą się do przedmiotów o wymiarach dużych, budzących podziw. Ujemny stosunek uczuciowy stwierdzamy w zdaniu skórsko mu złazi z под ów, nozyska me nosić nie chcom, ale podziw i zachwyt wyczuwamy w zdaniach: a warkole to ji (»jej«) sie bujajom to

\*) Powszechnie znane jest nam wyzyskiwanie w niektórych okolicach Polski sufiksów zdrobniających dla okazywania uprzejmości, grzeczności, gościnności i tzw. dobrego wychowania. Tak więc w Krakowie częstuje się gościa kawusia i chlebusiem, w Warszawie znów chlebkiem, czy też bułeczką, które smaruje się masełkiem, można też 'być zapraszanym do serka, szyneczki z tłuszczykiem, co popijamy zwykle herbatką, albo też kawką; w restauracjach warszawskich za wszystkie kotleciki} bigosiki, flaczki płaci się następnie podawane przez usłużnego kelnera rachuneczki. W tramwajach warszawskich nie tak znów rzadko uprzejmy konduktor zaprasza nas, abyśmy z pomostu wchodzili do środeczka i tam wciskali się między ławeczki, a następnie zaś sprzedaje nam bileciki.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2.

w jedne to w drugum strune! dzielno z ni kobiera! »ogromna, silna z niej kobieta«, ale to bogol! »ale to bogacz«, tako bogolicha »taka bogaczka«; uczucia uznania i szacunku występują w łowickich duzachny, wielachny, wielgachny, wielasiarny, serokachny, tylachny »tak wielki « i w odpowiednich przysłówkach, np. tylachno, duzachno, wielachno itd.

W inteligenckim języku potocznym, gdzie pierwiastek uczuciowy nie jest — tak jak w pracach naukowych — starannie omijany, lecz przeciwnie, często dochodzi do głosu, spotykamy wyrażenia omowne, np. bardzo szeroki, ogromnie duży i bardzo duży, niezmiernie wiele itp.

Elementy uczuciowe, subiektywne, podkreślane bywają przez użycie zaimka osobowego w formie celownika, który przy tym nie wnosi żadnego realnego znaczenia, np. pujde sobie od wos, to jo sobie muwie »myślę«, podjadła zym sobie niezgorzy, a idź sobie! a niech sobie bedzie! »niech tak będzie«. Na pytanie, jak się czujesz, słyszymy odpowiedź — nie tylko zresztą w gwarach — tak sobie.

Może tu występować również celownik zaimka I i II osoby, np. to my dopiero wesiele! a bedzies my tu halasowoł! wynoś my sie stund! jo ci pokrzyce! ale ci tańcowała! jak ci go tez zestrojeli!

Nawet i zaimki wskazujące ten, ta, to, wtedy gdy nie odgrywają roli demonstratywnej, wskazującej, służą w gwarach—a często i w języku ogólnym — do wyrażenia stanów uczuciowych mówiącego, a więc w łowickim np. słyszymy: toto błoto tak my spaprało tote trzejiki! »to błoto tak mi zabrudziło te trzewiki«, tote rynce, tote nogi tak me bolum! mówi chora kobieta o swoich rękach i nogach, tote zmierzłe Mimce cięgiem sie ino po ty nase Polsce plinta jom »ci wstrętni Niemcy ciągle się tylko po tej naszej Polsce wałęsają«.

W języku ogólnopolskim mówimy dziś zwykle: pytać, prosić, żebrać, słuchać, patrzeć, śpieszyć, zostać (w domu), dotknąć, chwytać, doczekać, rozmawiać, znać i poznać, rządzić, graniczyć, świecić, błyszczeć, znaczyć, (np. w wyrażeniu co to znaczy); dawniejszemu ćwiczyć się odpowiada dzisiejsze ćwiczyć. W gwarach te czasowniki mają zazwyczaj inną postać, a więc pytać się, prosić się, żebrać się, żałować się kogo »współczuć komuś«, słuchać się »być posłusznym«, patrzeć się, spieszyć się, ostać się i poostać się (w domu), wrócić się, dotknąć się, chycić się »chwycić«, doczekać się, zmawiać się i rozmawiać się »rozmawiać«, poznać się, rządzić się »rządzić«, graniczyć się, ustąpić się, nastąpić się, błyszczeć się, świecić się, zelżyć się (o mrozie), znaczyć się (np. w wyrażeniu to znaczy się, co om się znaczy).

Jeszcze w XIX w. zaimek zwrotny się w połączeniu z tymi czasownikami był w powszechnym użyciu i), dziś utrzymał się tylko gwarowo. Niekiedy został on w gwarach nawet dodany do tych słów, które pierwotnie omawianego zaimka nie miały, np. prosić się, żebrać się, graniczyć się, rozmawiać się, zmawiać się w znaczeniu rozmawiać itd.

Czasowniki zwrotne wyrażają, jak wiemy, stosunek czynny podmiotu do orzeczenia, a zarazem i bierny. Myję się to tyle co ja wykonywam

O Por. u. J. Iwaszkiewicza: „Prawda? — zapytał się Kisielecki" — „Nowele włoskie". Wyd. „Wiedza" r. 1947 s. 221. Formą nowszą byłoby: zapytał.

1949, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 5

czynność mycia, a jednocześnie ja jestem myty, inaczej ja myję sam siebie.

Otóż często ta druga Część znaczenia, tj. stosunek bierny podmiotu do orzeczenia, usuwa się na plan dalszy, gdyż czynny charakter podmiotu staje się najważniejszym, a zarazem jedynym. W tych wypadkach element subiektywny a jednocześnie bierny, zawarty w zaimku się, zaczynamy po prostu opuszczać, stąd obok istniejących jeszcze śpieszyć się, wrócić się, mówimy coraz częściej śpieszyć, wrócić itd. Można w tym widzieć objaw wzrastania aktywności i jej uświadamiania sobie przez mówiących, a częściowo także opuszczania w mowie tego, co jest właściwie zbędne.

Czasowniki prosić się, słuchać się, wrócić się... mają charakter bardziej intensywny w stosunku do prosić, słuchać, wrócić, ten zaś subiektywny, uczuciowy sposób wyrażania treści nacechowany jest zarazem i pewną biernością i).

Halina Koneczna

(Dokończenie nastąpi)

PRZENOŚNIE W JĘZYKU POTOCZNYM

( Dokończenie)

 III. Przenośnie konwencjonalne.

Poza omawianymi dotychczas dziedzinami, które w naturalny sposób znajdują swoje odbicie w języku, istnieją niemniej liczne, a może liczniejsze, dziedziny, będące odbiciem czynnego stosunku człowieka do przyrody, kiedy on sam ją kształtuje, sam coś wytwarza albo zmienia w niej w wysiłku zbiorowej pracy. Z kolei owe zmienione i ustalone na pewien okres warunki ekonomiczne i kulturalne wywierają wpływ na psychikę człowieka, a tym samym i na jego język. Przenośnie, które powstały w tego rodzaju warunkach, można by nazwać konwencjonalnymi, gdyż więcej w nich umownych, uświadomionych elementów, niż w przenośniach naturalnych, które narzucały się w braku innych środków językowych.

W przenośniach konwencjonalnych mamy odbicie przeszłości, odbicie kultury materialnej i duchowej z tą przeszłością związanej. W nich jak w zwierciadle odbija się cywilizacja i kultura każdego narodu, jej dzieje, powstanie i rozwój. Na podstawie dziejów języka, a zwłaszcza dziejów wyrazów i zwrotów, możemy odtworzyć warstwy kulturalne w historii narodu, tak jak możemy to zrobić na podstawie np. wykopalisk archeologicznych. W dziejach bowiem wyrazów i zwrotów zawarte są dzieje ludzi, którzy owe wyrazy i zwroty tworzyli i nimi się posługiwali, oraz dzieje wytworów ludzkich, które warunkowały i wpływały na powstawanie i użytkowanie zwrotów. W dziejach wyrazów odcisnęły się i skostniały niejako dzieje myśli ludzkiej, dzieje poglądu na świat charakterystycznego dla danej epoki. Przykład najlepiej to wyjaśni: Wyraz zwłoki w dzisiejszym znaczeniu to »ciało nieboszczyka« — w innym znaczeniu

J) Zagadnienie to porusza S. Szober w artykule „Oboczność typu śpieszyć — śpieszyć się, słuchać — słuchać się“. „Poradnik Językowy" 1933, zesz. I, oraz autorka niniejsz. artykułu w pracy pt.: „Zdania bezpodmiotowe w gwarze łowickiej". Sprawozdania Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, III Warszawa 1949.

в

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

nie używany. W stp. zewłok, zwłok a. zewłoka oznaczał »to, co z kogo lub z czego zwleczono, zdarto, złupiono«:

„Zewłoka lwia na grzbiecie jego". Zebr. Ow. 56. Linde (XVII wiek). W słowniku Troca z XVIII wieku czytamy:

„Zwłok, skóra ściągnięta z węża".

Z początku więc wyraz zwłoki oznaczał »zewnętrzną powłokę czegoś«, a potem na skutek częstszego używania w lm. wraz z określeniem: zwłoki ludzkie — ustaliło się znaczenie dzisiejsze. Zmiana znaczenia zewłok »to, co zwleczone« (poprzez zewłok ludzki), zewlok »ciało nieboszczyka« znajdowała swoje oparcie w poglądach ludzi średniowiecza.

Według tych poglądów człowiek składał się z dwóch odrębnych części: z duszy i z ciała. Dusza siedziała w ciele tak jak w worku, skąd wydostawała się dopiero wraz z ostatnim tchnieniem. Stąd zwroty: wydać ostatnie tchnienie; wytchnąć a. wyzionąć ducha.

Człowiek za życia — to dusza obleczona w ciało, ciało zaś to tylko powłoka duszy. Człowiek po śmierci — to ów worek zwleczony z nieśmiertelnej duszy, czyli zwłoki.

Warunki społeczne i ekonomiczne, w jakich człowiek żyje, wytwarzają grupy ludzkie posługujące się w swoim środowisku wyspecjalizowanymi językami. Wojskowi, marynarze, rzemieślnicy, robotnicy, kupcy, handlowcy, naukowcy i liczne inne grupy używają specjalnych wyrażeń i zwrotów w innych środowiskach nieużywanych i nierozumianych. Zwroty te przenikają do języka ogólnego w miarę tego, jak dana grupa czy środowisko nabiera znaczenia i wpływu w całym społeczeństwie, znikają i ulegają zapomnieniu wraz z przemianami społecznymi. Dzięki tym przemianom wyrażenia i zwroty środowisk specjalnych są używane w języku ogólnym zrazu przenośnie, a następnie, gdy ich odczucie metaforyczne się zatrze, stają się wyrażeniami i zwrotami utartymi, konwencjonalnymi.

Oto trochę przykładów wyrażeń i zwrotów, których dostarczyły różne dziedziny życia i różne środowiska społeczne.

Dziedzinie wojskowości i sztuce wojennej zawdzięczamy następujące zwroty:

toczyć boje o coś;

zdobyć coś wstępnym bojem;

przypuścić szturm do czego lub kogo;

pomieszać komu szyki;

uzbroić się w cierpliwość;

dać komu broń do ręki;

wytrącić komu broń z ręki;

zwalczać kogo jego własną bronią (jego własnymi argumentami a. metodami) ;

wypowiedzieć wojnę (np. przesądom, ciemnocie) ;

łamać opór;

bić na trwogę а. na alarm.

Przytoczone zwroty mają związek z ogólnymi zasadami wojowania. O sposobach walki świadczą następujące zwroty: kruszyć taranem;

gonić na ostre (walczyć kopią i mieczem) ; kruszyć kopię o coś; odsłonić a. uchylić przyłbicy;

1949, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

7

podnieść przyłbicę (wystąpić jawnie) ;

wysadzić kogoś z siodła (wyprzeć ze stanowiska) ;

rzucić rękawicę (wyzwać do walki) ;

podjąć rękawicę (przyjąć wyzwanie) ;

uderzyć na odlew (uderzyć z lewej ręki) ;

zażyć z mańki;

puścić płazem;

nastawać na życie.

Ten ostatni zwrot powstał na wzór staropolskiego zwrotu na gardle komu stać, który jest odbiciem sposobu walki, polegającym na duszeniu przeciwnika za gardło.

Wymienione zwroty odbijają albo prastare sposoby wojowania (kruszyć taranem) albo, jak w większości pozostałych zwrotów, średniowieczne sposoby walki praktykowane na turniejach rycerskich.

Nowsze sposoby walki zawarte są w zwrotach i wyrażeniach :

mosty za sobą spalić;

spalić na panewce (nie udać się) ;

strzelać bez prochu (twierdzić bezpodstawnie) ;

wytoczyć działa ciężkiego kalibru (przytoczyć poważne argumenty) ;

ciężka artyleria (człowiek powolny fizycznie lub umysłowo) ;

artyleria niebieska (grzmoty) ;

mięso armatnie.

Najnowsze odbijają ducha czasu:

zmobilizować wszystkie siły przeciwko komu lub czemu; rozpocząć ofensywę (np. pokojową) ; zastosować taką lub inną taktykę (np. wyborczą) ; zastosować taki lub inny manewr; manewry polityczne;

bombardować kogo czymś (np. redakcję artykułami) ; storpedować poczynania, plany; w terminologii fizycznej:

bombardować jądro atomu.

Zwyczaje i obyczaje, gry i zabawy, warunki bytu, metody wychowania obrazują następujące zwroty:

przyjąć chlebem i solą (gościnnie) ; dać kosza, arbuza (odmówić ręki) ; podać czarną polewkę (odmówić ręki) ; postawić na jedną kartę; odkryć, wyłożyć karty; nie mieć co do garnka włożyć; żyć o chlebie i wodzie (nędznie) : chleb znaleźć a. stracić (pracę) ;

chleba kogo pozbawić (pracy) ;

robić coś dla chleba (dla zarobku) ;

mieć dach nad głową;

mieszkać pod jednym dachem;

odgrodzić się murem;

murem stanąć;

nie w ciemię bity;

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

mieć z kim na pieńku (mieć z kim porachunki, mieć do kogo urazę). Ten ostatni zwrot łączą niektórzy z metodą nauczania w dawnych szkołach, która polegała na wpajaniu wiadomości i zasad dobrego wychowania za pomocą plag „na pieńku" 1).

Z dawnymi średniowiecznymi karami i torturami łączą się następujące zwroty:

postawić pod pręgierz a. pod pręgierzem;

być kłodą u nogi;

do taczki przykuć kogo;

pchać taczkę żywota;

gadać jak Piekarski na mękach;

dać go katu! pal go sześć! (delikwenta przypiekano rozpalonym żelazem do sześciu razy) ; stać jak na rozżarzonych węglach; zalać komu sadła za skórę;

wbijać komu szpilki za paznokcie (często dokuczać drobiazgami) ; szyję oddać pod topór; zasługiwać na stryczek; nosić piętno zbrodni.

Osobną kategorię stanowią przenośnie związane z przesądami i wierzeniami oraz z praktykami religijnymi:

zapomnieć a. wyprzeć się w żywy kamień; zaklinać się w żywe kamienie (w żywe oczy) ; kląć kogo w żywy kamień; żyć jak u Pana Boga za piecem; palić Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek; mieć anielską (świętą) cierpliwość;

mówić za panią matką pacierz (powtarzać za kimś bezkrytycznie); pewne jak amen w pacierzu; położyć krzyżyk na czymś; odprawić z krzyżykiem (z niczym) ; wyglądać jak z krzyża zdjęty; mieć z kim krzyż Pański; mieć piekło w domu; narobić piekła;

bać się jak diabeł święconej wody; bać się jak święty Michał diabła; pokutować za grzechy; nie grzeszyć (np. rozumem) ; brzydki jak grzech śmiertelny a. jak siedem grzechów głównych; wyspowiadać się z czego przed kim; uderzyć się w piersi; uczynić a. złożyć wyznanie wiary;

siedzieć jak na niemieckim kazaniu;

słyszał, że dzwonią, ale nie wiе, w którym kościele; suknia od wielkiego dzwonu (od święta) ;

czekać do sądnego dnia;

 Brückner łączy ten zwrot z czasownikiem pinać częstotliwym do piąć (por. Sł. etymologiczny, str. 414).

PORADNIK JĘZYKOWY

9

1949. z. 2

do tańca i do różańca; pójść z kim do ołtarza; ręce stułą związać (dać ślub) ; pomoże jak umarłemu kadzidło; przeżegnać kogo kijem.

Takie zaś wyrażenia i zwroty jak: chleb powszedni (rzecz zwykła) ; ciemności egipskie;

rzucić na kogo kamieniem (potępić go) ;

kamienia na kamieniu nie pozostawić (zniszczyć doszczętnie) ; syn marnotrawny,

i wiele innych mają swoje źródło w Biblii.

Dość dużo mamy zwrotów będących odbiciem sztuki kulinarnej:

narobić kaszy a. bigosu (zamieszania) ;

nie dać się zjeść w kaszy;

ruszać się jak mucha w rosole (ślamazarnie) ;

rozebrać się do rosołu (do naga) ;

nie być w sosie a. być w złym sosie;

(pomieszać) groch z kapustą; dwa grzybki w barszcz; nudny jak flaki z olejem; musztarda po obiedzie; odgrzewać (np. dowcipy) ; wałkować sprawę;

dziesiąta woda po kisielu (bardzo daleki krewny) ; ciepłe kluski (człowiek mało energiczny).

Osobną kategorię, mającą związek z obyczajami, stanowią liczne zwroty i wyrażenia pijackie takie jak: nie wylewać za kołnierz; zaglądać do kieliszka; zalewać robaka; zalać sobie pałę itp.

Dokładnie zebrał i zestawił je Julian Tuwim w swoim Słowniku pijackim, dokąd zainteresowanych odsyłam.

Stosunki społeczne i klasowe znalazły odbicie w takich zwrotach i przysłowiach:

poznać pana po cholewach; kto częstego ma pana, zła na nim sukmana; kto chodzi w siermiędze, mało dba o nędzę! kurtę komu skroić itp.

Liczne zwroty dostały się do języka ogólnego z dziedziny rolnictwa i hodowli:

orać w kogo;

pracować na polu a. na niwie (np. literatury) ;

wydać plon a. owoce;

rozsiewać wieści; siać niepokój;

mieć obfite żniwo;

leżeć odłogiem a. ugorem;

PORADNIK JĘZYKOWY

1949. z. 2

10

wyplenić chwasty, złe obyczaje;

mleć językiem;

młócić (np. obiad, kolację) ;

młócić słomę (gadać nadaremnie) ;

trafiła kosa na kamień;

kłaść na karb czego;

karbować sobie w pamięci;

w karby ująć; wyjść z karbów;

ostatnie cielę z obory;

dźwigać, zrzucić jarzmo (np. niewoli).

Jeszcze liczniejsze z różnych rzemiosł i sztuk: zabić komu ćwieka a. klina; klin klinem wybijać;

klepać biedę; oklepany (np. frazes, zwrot) ; brakuje mu piątej klepki; wygarbować komu skórę;

skórka nie warta wyprawki (rzecz nie warta starań, zachodu) ; wywrócić na nice (zrobić na wywrót) ; prosto z igły;

być między młotem a kowadłem; sapać jak miech kowalski; wymaglować kogo;

dostać jak obuchem a. jak pałką w łeb; trzymać kogo pod obuchem ; znać się na farbowanych lisach; pochwycić a. stracić wątek; cienko prząść;

poruszyć wszelkie sprężyny; dokuczyć do żywego.

Ten ostatni zwrot pochodzi ze sztuki kowalskiej:

„Zabicie za żywe, zagwożdżenie, zakłócie, pochodzi z niebacznego abo z kwapliwego kowania" — czytamy u Lindego.

„O zagwożdżaniu, abo zakłóciu do żywego: gdy się koń zagwoździ, wybierać trzeba po ufnalu róg prawie dobrze i otworzyć aż do żywego mięsa" — Linde.

Czasy najnowsze charakteryzuje wzmożone tempo życia, gwałtowny rozwój przemysłu, handlu, komunikacji, sportu, nauk technicznych i różnych wyspecjalizowanych nauk teoretycznych, stąd inny charakter najnowszych zwrotów. Z konkretnych, zmysłowych stają się zwroty bardziej abstrakcyjne, pojęciowe.

Coraz częściej się słyszy o odcinkach pracy, o płaszczyznach stosunków, o Uniach postępowania, o czynnikach społecznych, o sektorach w przemyśle.

Dawniej kładliśmy na karb — dziś zapisujemy na konto, dawniej wy równy realismy różnice — dziś sprowadzamy je do wspólnego mianownika; wchodziliśmy na drogę współpracy — dziś na tory współpracy.

Do niedawna wystarczała nam sprężyna działania — dziś wypiera ją motor. Uchwał dziś nie udaremniamy, lecz torpedujemy. Wreszcie dawniej używaliśmy wyrażeń nieprzyzwoitych — dziś wyrażamy się nieparlamentarnie.

1949, z. 2 \_\_ \_\_\_\_\_ PORADNIK JĘZYKOWY ; 11

Czy wobec tego grozi nam odobrazowanie języka?

W rozwoju naszej frazeologii możemy stwierdzić wyraźny kierunek, zwłaszcza w zakresie przenośni, które nazwałem konwencjonalnymi: od zwrotów konkretnych przechodzimy do coraz bardziej abstrakcyjnych. Odczucie plastyczności tego rodzaju zwrotów jest jednak względne. Zwroty abstrakcyjne, nieplastyczne dla jednych, mogą być dla innych plastyczne i obrazowe. Dla ludzi nie znających podstawowych pojęć fizycznych i matematycznych zwroty takie jak :

w tym tkwi punkt ciężkości jego poglądów,

albo

różnice te dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika

są pustymi frazesami. Nabierają one rumieńców życia dla matematyka. Chyba matematyk może najlepiej ocenić subtelną, pełną humoru przenośnię Prusa w następującym zdaniu :

„Jego spodnie były tak filigranowe, że ledwie można je było uważać za logarytmy spodni rzeczywistych“. Pisma zb. IX, 249; wyd. P.A.L.

Oczywiście nagromadzenie tego typu przenośni prowadzi do przerostów frazeologicznych, do wyżywania się w kiepskim stylu, o czym wspominałem w cz. I.

Opanowanie i wyzyskanie całego bogactwa frazeologicznego języka, a zwłaszcza wyzyskanie całej jego plastyki i wyrazistości jest swego rodzaju sztuką, jest ideałem, do którego powinniśmy dążyć nie tylko w języku pisanym, ale i w języku potocznym. Dążenie to jest objawem prawdziwej kultury językowej. Hamulcem zaś przerostów frazeologicznych winno być przekonanie i uświadomienie sobie tego, iż główną funkcją języka potocznego jest funkcja porozumiewawcza, a z nią dopiero wiążą się i inne, jak artystyczna, estetyczna, kulturalna.

Stanisław Skorupka

PRACA NAD SŁOWNIKAMI SŁOWIAŃSKIMI W PRADZE

W Pradze, tradycyjnym ośrodku studiów slawistycznych, prowadzi się obecnie szeroko zakrojone prace słownikarskie. Nie trzeba chyba podkreślać, jak wielką wagę mają podobne przedsięwzięcia naukowo-wydawnicze. Słownikarstwo nazwać by można językoznawstwem stosowanym w najlepszym rozumieniu tego określenia. Solidny słownik, dzieło wymagające rzetelnej roboty lingwistycznej połączonej z gruntowną wiedzą o rzeczach (co zresztą stanowi niezbędny warunek językoznawstwa w ogóle), jest dobrem społecznym o ogromnej doniosłości i dalekim zasięgu czasowym. Dobry słownik starzeje się znacznie wolniej niż niejedna teoria językoznawcza.

Wbrew pozorom układanie dwu- lub wielojęzycznych słowników słowiańskich nie należy do zadań łatwych i właśnie ze względu na pokrewieństwo językowe wymaga szczególnej staranności i wysiłku. Wszystko wskazuje, że praskie pracownie słownikowe osiągną z powodzeniem swój trudny cel.

Niniejszy przegląd informacyjny rozpoczniemy od prac nad samym językiem czeskim.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

Od czasów J. Kotta (lata osiemdziesiąte ub. stulecia) nie posiadamy pełnego słownika czeskiego. Zbiorowe dzieło Akademii Nauk i Sztuk, tzw. Słownik podręczny doprowadzone jest do litery s, najnowszy zaś, jednotomowy słownik P. Vászy i F. Trávniczka (3, poprawione wydanie z r. 1946) jest stosunkowo ubogi i odpowiada mniej więcej naszemu przedwojennemu słownikowi M. Arcta. Toteż specjalna komisja Akademii kontynuuje pracę nad Słownikiem Podręcznym, który będzie największym tego rodzaju dziełem w zakresie czeszczyzny. Warto tu zauważyć, że podobnie jak Jungmann wzorował się na Lindem, tak i autorowie słownika akademickiego w pewnej mierze opierali się na Słowniku Karłowicza - Kryńskiego - Niedźwiedzkiego.

Drugie pomnikowe dzieło, powstające w ciągu wielu lat, to słownik staroczeski, zapoczątkowany przez J. Gebauera i doprowadzony przez niego do hasła nedbalivy. Prace tego zasłużonego językoznawcy prowadził dalej prof. E. Smetanka, po jego zaś śmierci podjął ją obecnie profesor Uniwersytetu Karola IV dr Fr. Rysanek. Jest ona wykonywana w ramach seminarium słowiańskiego na wydziale filozoficznym uniwersytetu.

Akademia Nauk i Sztuk, inne bardzo ważne przedsięwzięcie leksykograficzne przekazała do wykonania Instytutowi Słowiańskiemu (Slovansky Ustav). Chodzi mianowicie o pierwszy w dziejach slawistyki pełny słownik starocerkiewno-słowiański. Zgromadzony materiał zawiera około 120 tysięcy haseł. Pracą tą kieruje docent Uniwersytetu Palackiego (ołomunieckiego) dr A. Dostal.

Pod egidą Instytutu Słowiańskiego ukazały się dotychczas tomy, wchodzące w skład serii Zbiór słowników języków słowiańskich: słownik rosyjsko-czeski ułożony przez profesora Uniwersytetu Karola IV, dra L. Kopeckiego oraz polsko-czeski dra B. Vydry1), najlepszy i najobszerniejszy (ok. 50 tys. słów) z dotychczas istniejących, pierwszy od chwili ukazania się słowniczka Kaczora w 1913 r. W przygotowaniu jest część druga: czesko-polska.

Pod redakcją prof. Kopeckiego zespół pracowników naukowych seminarium slawistycznego układa obszerny, obliczony na więcej niż 100 tysięcy haseł słownik czesko-rosyjski.

Placówką, zajmującą się wyłącznie leksykografią, jest Redakcja Słowników Słowiańskich przy Instytucie Słowiańskim (Slovansky Ustav). Slovansky Ustav stanowi samodzielną, finansowaną bezpośrednio przez Ministerstwo Szkolnictwa, Nauki i Sztuki instytucję naukową, Redakcja zas jest jego autonomiczną komórką.

Na czele Redakcji Słowników stoi obecny dziekan wydziału filozoficznego, wybitny lingwista praski, prof. dr. Bogusław Havránek (redaguje on także wspomniany wyżej Zbiór). Duszą Redakcji i niestrudzonym kierownikiem właściwych prac wykonawczych jest dyrektor administracyjny, dr Bogumił Vydra, znany i wypróbowany przyjaciel Polski, długoletni lektor języka czeskiego na Uniwersytecie Warszawskim, autor najlepszego, jak dotychczas, podręcznika czeskiego dla Polaków (o jego słowniku była mowa już poprzednio), tłumacz licznych utworów naszej literatury pięknej, badacz i znawca stosunków kulturalnych polsko-czes-

O В. Vydra: Słownik polsko - czeski. Praga 1947. Graficka, unic. str. 815.

1949, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 13

kich, autor wielu źródłowych rozpraw z tego zakresu, nie mówiąc o popularnych opracowaniach historii naszego piśmiennictwa, dziejów Polski i innych książek lub broszur. Trudno nie przyznać, że — jeśli chodzi

o słownik czesko-polski — żywy udział dr Vydry w pracy redakcyjnej jest, z naszego stanowiska, okolicznością nader pomyślną.

Redakcja Słowników Słowiańskich powstała wiosną 1948 r. Po przełamaniu pewnych trudności technicznych, m in. lokalowych, pełną swoją działalność rozpoczęła ubiegłej jesieni. Organizacja pracy jest następująca:

Oprócz wymienionego wyżej redaktora naczelnego B. Havránka

i dyrektora administracyjnego (funkcje jego są właściwie o wiele rozleglejsze) B. Vydry istnieją trzej redaktorzy poszczególnych działów: bułgarskiego, serbskochorwackiego i polskiego. Praca nad słownikiem rosyjskim, która — logicznie biorąc — powinna by stanowić jeszcze jedno takie ogniwo, koncentruje się, jak już wiemy, na uniwersytecie.

Właściwego materiału słownikowego dostarczają zaproszone do współpracy osoby, z małymi wyjątkami Czesi: filologowie, zaawansowani studenci oraz fachowcy, np. prawnicy, technicy i inni. Osoby te, w liczbie około 20, wybierają i opracowują poszczególne hasła, czerpane wprost ze źródeł, a więc z dzieł fachowych pisanych w danym języku oraz z literatury pięknej. Wybór źródeł ustala redakcja. Praca ,,wybieraczy“ (zwanych w Pradze z łacińska ekscerptorami) jest honorowana stosownie do liczby dostarczonych kartek z hasłami i zależnie od stopnia ich opracowania. Istnieje oczywiście specjalna instrukcja dla tych współpracowników ,,z miasta“. Dawniejsze słowniki stanowią jedynie materiał pomocniczy, nie są zaś, jak to często się dzieje w leksykografii lub w wydawnictwach encyklopedycznych, nienaruszalnym kanonem, utrwalającym popełnione kiedyś przed laty pomyłki czy też nieścisłości. Słowem praca jest źródłowa i do pewnego stopnia pionierska. Redakcja postawiła sobie za cel ułożenie słowników obejmujących około stu tysięcy haseł w każdym dziale (np. czesko-polskim, bułgarsko-czeskim itd.) z zakresu mowy współczesnego inteligenta (maturzysty), oczywiście z uwzględnieniem języka literatury. Zwraca się baczną uwagę na język potoczny, na słownictwo zawodowe, możliwie we wszystkich zakresach (a więc włącznie z tzw. językiem naukowym) oraz na frazeologię. Jest rzeczą oczywistą, że tak szeroko zakrojone zamierzenie wydawnicze będzie realizowane w ciągu paru lat.

Redaktorem słownika bułgarskiego jest dobry znawca bułgarszczyzny a także innych języków słowiańskich, dr. W. Chlebeczek, uprawiający slawistykę od lat z górą dwudziestu pięciu; współpracuje z nim Bułgar, doc. dr S. Stojkov. Dział serbskochorwacki prowadzi lektor tegoż języka na praskim uniwersytecie W. Togner. Praca nad słownikiem serbskim jest już bardzo zaawansowana. Wreszcie kierownictwo działu polskiego — niezależnie od wydatnej współpracy dra B. Vydry, zajmującego się, rzecz jasna, również pozostałymi sekcjami — spoczywa w rękach doskonałego znawcy naszego piśmiennictwa i języka, dobrze przygotowanego i zamiłowanego fachowca — polonisty, dra Mieczysława Krhouna, który został specjalnie delegowany do Redakcji ze swej placówki w gimnazjum (liceum) brneńskim. W bieżącym roku z redakcją działu polskiego współpracuje też niżej podpisany. Przewiduje się, że w ciągu dwu lat wyjdzie

14 PORADNIK JĘZYKOWY 1949, z. 2

spod prasy tom czesko-polski. Analogiczny tom II słownika B. Vydry ukaże się wcześniej.

Dalsze plany Redakcji obejmują oczywiście pracę nad pozostałymi językami słowiańskimi. Zgromadzony już i narastający wciąż zasób haseł słownikowych służyć będzie również jako materiał do innych, konkretnie branych pod uwagę wydawnictw. Chodzi tu o krzyżowanie już opracowanych słowników, a więc np. o słownik bułgarsko-serbskochorwacki, serbskochorwacko-polski itp., a poza tym o wydawanie dwu- lub wielojęzycznych słowników zawodowych, np. technologicznego, filmowego i innych.

Praca Redakcji jest — jak wspomniano — poniekąd pionierska, toteż niezależnie od ogólnych wytycznych, ustalonych na wstępie przez kierownictwo, pewne zagadnienia, narastające z biegiem czasu, rozstrzygane są w toku pracy; tylko bowiem w ten sposób stworzyć można prawdziwie rzetelną metodę.

Andrzej Sieczkowski

Praga, w kwietniu 1949 r.

O KATEGORII PRZYSŁÓWKA

(Refleksje teoretyczno-dydaktyczne)

Pewien botanik twierdził, że bardzo wiele wiadomości z życia roślin i biologii w ogóle można zdobyć pilnie obserwując, co się dzieje w rowie przydrożnym. Ale idący drogą nie oglądają się na rów.

Podobnie i w języku przechodzimy obojętnie obok zjawisk charakterystycznych i ciekawych, nie podejrzewając, że mogą być warte uwagi.

Jednym z takich rowów przydrożnych w językoznawstwie jest przysłówek.

Rzecz, zdawałoby się, bardzo prosta. Przecież dziecko w czwartej klasie szkoły podstawowej uczy. się odróżniać przysłówki od innych części mowy. I nawet w teoretycznych opracowaniach dział przysłówka jest jednym z najskromniejszych, jak gdyby rzecz zrozumiała była sama przez się. Bardzo jednak często przypomina on strych, po którym poniewierają się różne rupiecie, częściowo zdatne do użytku, częściowo już nie, zmartwiałe relikty epok minionych lub półsurowiec dla dalszych przeróbek.

Przysłówek określa się zazwyczaj jako wyraz nieodmienny. Ta nieodmienność nie dotyczy oczywiście form stopniowania, które są właściwe przysłówkom tak samo jak przymiotnikom. Pojęcie nieodmienności bardziej sprecyzowane dotyczy braku fleksji, a dokładniej —- braku form przypadkowych i osobowych.

Czy jednak przysłówek w tym rozumieniu jest naprawdę nieodmienny? Przyjrzyjmy się faktom.

W zespole form: czysto, gorąco, prosto itp. powtarza się formant -o, występujący w mianowniku liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju nijakiego, jak dziecko, miasto, przęsło.

W formach : bez mała, do czysta, do naga, do pełna, do późna, do sucha, do upadłego, od dawna, od jutra, z bliska, z cicha, z chłopska, z dawna, z lewa, z lekka, z pańska, z polsku, z prawa, z rzadka, z wysoka, zno-

PORADNIK JĘZYKOWY

15

1949, z. 2

wu, za młodu, mamy identyczne końcówki dopełniacza liczby pojedynczej, takie jak w rzeczownikach: brata, pługa, miodu, sędziego.

Znacznej części tych dopełniaczy odpowiadają formy mianownikowe jak: blisko, cicho, czysto, dawno, jutro, lekko, mało, młodo, nago, nowo, pełno, późno, rzadko, sucho, syto, wysoko itp.

Formy znów: po bratersku, po cichu, po cichutku, po królewsku, po ludzku, po mału, po maleńku, po pańsku, po wiedeńsku, po bożemu, po dawnemu, po leśnemu, po naszemu, po zimowemu, po zwierzęcemu, mają końcówki celownika, takie jak rzeczowniki: dziecku, bratu, sędziemu.

Części tych celowników odpowiadają również formy mianownika jak: bratersko, cicho, cichutko, ludzko, mało, dawno, zimowo, zwierzęco itp.

Biernik odnajdziemy w zwrotach: na biało, na czarno, na czczo, na czysto, na daremno, na długo, na głucho, na gorąca, na lewo, na prawo, na sucho, na ślepo, na trzeźwo, na zimno, wprost, za blisko, za darmo, za długo, za drogo, za gorąco, za tanio, za zimno, za żywo.

Przysłówki typu: cichaczem, milczkiem,, razem mają końcówki narzędnika, takie jak dziadem, chłopcem.

Czyli w formach przysłówkowych występują końcówki przypadkowe bardzo wyraziście, co świadczy, że fleksja nie jest im obca.

Wprawdzie można zarzucić, że przypadki zależne form przysłówkowych występują jedynie w złożeniach z przyimkami. Ale to samo można równie dobrze zarzucić miejscownikowi liczby pojedynczej rzeczowników, który dziś nie występuje w ogóle bez przyimka, w przeciwieństwie do staropolszczyzny, gdzie możliwe były formy bezprzyimkowe : lecie, zimie, równoważne formom: latem, zimą.

Rzecz można sprecyzować jeszcze bardziej i do wyrazów odmiennych zaliczyć jedynie te, w których jeden i ten sam temat przybiera różne końcówki fleksyjne.

Przysłówek spełnia niekiedy i ten warunek, o czym świadczą szeregi form:

cicho, z cicha, po cichu, za cicho;

czysto, do czysta, na czysto stp. czyście;

mało, bez mała, po mału, za mało, stp. o mole (skąd omal);

pańsko, z pańska, po pańsku itp.

Z powyższej analizy „nieodmienności“ przysłówków wynika wniosek, że ta nieodmienność jest innego rodzaju niż nieodmienność wykrzykników, przyimków czy spójników.

Ale jeśli przysłówki zaliczymy do kategorii wyrazów odmiennych, deklinujących się, to ta odmienność będzie znów inna niż odmienność np. rzeczownika czy przymiotnika. Różnica tu występująca polega nie tyle na odrębności samych końcówek, ile na pewnej sztywności form przysłówkowych nimi opatrzonych.

Innymi słowy, w rzeczownikach i przymiotnikach z reguły występują pełne szeregi form deklinacyjnych, właściwych każdemu rzeczownikowi i przymiotnikowi z osobna, podczas gdy „fleksyjność" przysłówka można odnieść do całej jego kategorii, ale nie do poszczególnego przysłówka, który jest jak gdyby usztywniony w jednej z form fleksyjnych. Szeregi tych form, odnoszące się do jednego przysłówka, występują dość rzadko, nie

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

wyczerpując całego wzorca deklinacyjnego, a poszczególne formy są w mniejszym lub w większym stopniu zleksykalizowane, np. smutno i smutnie, wysoko i wysoce, lekko i lekce: „lekce sobie ważąc dar pierworodztwa swego" — nie mówiąc o takich jak: prosto, po prostu, wprost itp.

W pewnym zatem stopniu można by rzecz ująć w ten sposób, że przysłówek jako kategoria wyrazowa ma formy odmiany, mimo że poszczególne formy przysłówków są nieodmienne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę istnienie deklinacji rzeczownikowej przymiotników, związek z nimi przysłówka staje się bardzo bliski. Jego fleksja, poza małymi wyjątkami, mogącymi zaliczać się do deklinacji przymiotnikowej, nie stanowi nic innego, jak dawną deklinację rzeczownikową przymiotników.

O ile fleksyjność przysłówka ma raczej cechy lamusowe, stanowiąc utrwalone przez zwyczaj językowy resztki dawnej deklinacji rzeczownikowej przymiotników, o tyle jednak sama kategoria przysłówka jest w języku bardzo żywotna, o czym świadczy ogromna łatwość tworzenia przysłówków oraz fakt ich rozpowszechnienia — kilkanaście tysięcy pozycji w słowniku. A priori nie jest prawdopodobne, by język był niejako zamulony aż do tego stopnia osadami z nurtów bardziej bystrych i rwących w innych dziedzinach. Rozrośniecie się jego lamusa aż do tak wielkich rozmiarów byłoby czymś szczególnym.

Aby zdać sobie sprawę z tego, co się tutaj dzieje, musimy się zastanowić nad samą istotą fleksji i jej rolą w zdaniu.

Istotną i zasadniczą funkcją mowy jest komunikatywność, zdolność przekazywania stanów czy postaw psychicznych. Ponieważ bezpośrednia komunikacja międzypsychiczna nie istnieje, działanie mowne polega na wytworzeniu czegoś w rodzaju rezonansu psychicznego, wyzwalającego i u nadawcy i u odbiorcy procesy psychiczne przebiegające mniej więcej równolegle.

Fieksja, szyk członów zdania, wyrazy pomocnicze itd. to są wszystko sposoby techniczne dokonywania syntezy i analizy mownej, słowem technologia mowy.

Fleksja więc nie jest niczym innym, jak wyspecjalizowaną techniką łączenia części składowych najmniejszego komunikatu, jakim jest zdanie. Technika ta, to związki rządu: przeczytać książkę i związki zgody: duża miotła. Kategoria rządu — to przypadek, kategoria zaś zgody — to rodzaj, liczba i przypadek (w czasownikach — osoba).

Kategorią wyrazów, które najbardziej są przystosowane do składni zgody, są przymiotniki. W nich bowiem i rodzaj, i liczba, i przypadek zależą całkowicie od rzeczownika, który określają. Czasem staje się potrzebna forma, która by nie uszczuplała treści przymiotnika, a jednocześnie nie pętała go w krępujące związki zgody. Taką formą jest przysłówek.

Przysłówek zatem to przymiotnik w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, o zneutralizowanych znamionach składni zgody. Ta jego postać umożliwia zastosowanie treści przymiotnikowej tam, gdzie te znamiona zgody są tylko zbędnym balastem lub czynnikiem, mogącym wprowadzić w błąd: białe ubranie, ale biało ubrany. W tej funkcji przysłówek ma językową rację bytu i uzasadnienie swego rozpowszechnienia.

1949. z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

17

I tu dochodzimy z drugiej strony do zagadnienia, czy przysłówki są, czy nie są formami fleksyjnymi.

Dokonana poprzednio analiza sposobów owej neutralizacji znamion zgody, czyli, że użyję neologizmu, „uprzysłówkowiania" przymiotników, pozwala zakwestionować stawianie przysłówków poza fleksją. Tu zaś widzimy, że przysłówki i przymiotniki stanowią jedną właściwie klasę wyrazów, której jedne z form wyspecjalizowały się dla występowania w składni zgody, inne zaś poza tą składnią.

Ponieważ najbardziej typową kategorią dla przymiotnika, różniącą go od rzeczowników, jest różnorodzajowość, przysłówki zaś mają tę kategorię zneutralizowaną, czyli wyodrębniają się niejako negatywnie, można zarówno przymiotniki jak i przysłówki objąć nazwą wspólną przymiotnika i wyróżnić w nim formę rodzajową, odpowiadającą dotychczasowym przymiotnikom, oraz formę bezrodzajową, odpowiadającą dzisiejszym przysłówkom.

Przysłówek byłby zatem jedną z form fleksyjnych przymiotnika, tak jak bezokolicznik czy imiesłów — czasownika.

Tego rodzaju postawienie sprawy rozstrzyga kwestię funkcji składniowych przysłówka. Mamy tu ścisłe powiązanie tych funkcji z formą oraz wzajemne ich współuzależnienie. „Bezrodzajowość" przysłówka sprawia, że jest on bardziej lotnym elementem zdania i pozwala na najróżnorodniejsze jego zastosowania od przydawki do okolicznika i orzecznika, oraz na odniesienie go do każdej bez mała części mowy, do czego forma rodzajowa przymiotnika, jako nastawiona w swej budowie na składnię zgody, mniej się nadaje.

Stąd wypływa specjalizacja syntaktyczna przymiotników i przysłówków: pierwsze wiążą się z rzeczownikami, drugie zaś z czasownikami.

Owej specjalizacji towarzyszy zróżnicowanie formalne. Przymiotniki, poza nielicznymi wyjątkami, kontynuują historyczną deklinację zaimkową, przysłówki zaś przybierają, również poza nielicznymi wyjątkami, formy historycznej deklinacji rzeczownikowej.

Nie od razu utarł się dzisiejszy stan rzeczy pod tym względem. Większa żywotność deklinacji rzeczownikowej przymiotników i mniejsza precyzja wydzielania przysłówków przebija się poprzez takie zwroty staropolskie, jak choćby podane w Gramatyce Łosia :

,,abyć oni swoje odzienie prali i czysto je mieli";

,,iż mu się zdrowo powrócił";

,,aby nago nie chodził";

„krotko się czynił";

,,dzbany rozbite czynił calo“;

,,Trofimam zostawił choro w Milecie";

,,lepiej tobie mdło a chromo wniść do żywota".

Jeszcze i dziś mamy takie oboczności, jak: chodzę boso i chodzę bosy, wracaj zdrowy i wracaj zdrowo, siedzę smutny i spojrzał smutnie. Świadczy to o pewnej swobodzie w używaniu form rodzajowych i bezrodzajowych.

Potraktowanie przysłówka jako bezrodzajowej formy przymiotnika upraszcza wiele rzeczy i wyczerpuje znaczną część jego zakresu. Ale pominięte tu zostają tradycyjne przysłówki pochodzenia zaimkowego, rzeczownikowego i liczebnikowego. Wprawdzie ich część wykazująca formy

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

rodzajowe można podciągnąć pod kategorie szerzej pojętego przymiotnika. Pozostaje jednak dość spora reszta» z którą trzeba coś zrobić.

Jak jednak do tego podejść, by nie obalić sformułowań poprzednich? Nie pozostaje nic innego, jak poddać rewizji dotychczasowe kryteria zaliczania pewnych wyrazów do przysłówków.

Sama nazwa przysłówek odpowiada łacińskiej adverbium, a ta znów jest skopiowana z greckiej epirrèma, co oznacza wyraz stojący przy słowie — czasowniku. Tu ma swój rodowód tradycyjna, powtarzana jeszcze dziś w niektórych podręcznikach gramatyki, definicja przysłówka jako wyrazu będącego określeniem czasownika albo nazwą cechy cech.

Jeszcze w starożytności, doszukując się odzwierciedlenia arystotelesowskich kategorii bytu w języku, narzucono niektóre z nich, jak kategorie sposobu, miejsca i czasu przysłówkowi, równie jak kategorię substancji rzeczownikowi, jakości przymiotnikowi, ilości liczebnikowi itd. Z grubsza więc tym kategoriom odpowiadał tradycyjny podział na części mowy, utrzymany do dziś jako kompromis między swoistą metafizyką a zróżnicowaniem form wyrazowych.

W nowszych czasach owa koncepcja, biorąca za punkt wyjścia treści znaczeniowe, a nie ich wyraz formalny w języku, nabrała cech swego rodzaju sceptycyzmu lingwistycznego. Według tej koncepcji, ponieważ formy poszczególnych języków są zbyt różnorodne, by dozwalały na jakieś uogólnienia, trzeba od nich abstrahować i zająć się analizą samych treści znaczeniowych, które we wszystkich językach mają być wspólne. W ten tylko sposób dałyby się wyznaczyć ramy gramatyki ogólnej, obejmującej wszystkie języki.

Przedstawicielem tej koncepcji był swego czasu Brunot i jego szkoła. Zaciążyła ona poważnie zarówno na teorii jak i na praktyce szkolnej i wprowadziła sporo zamieszania.

Siłą rzeczy bowiem, jeśli za punkt wyjścia obierzemy znaczenie w oderwaniu od formy, działalność językoznawczą sprowadzimy do analizy rzeczywistości. Ponieważ zaś, wobec zbyt wielkiej jej złożoności i mnogości faktów dorzucanych wciąż przez naukę, nie jesteśmy w stanie ująć jej w jakiś schemat bardziej nowoczesny, z konieczności nawracamy do reminiscencji metafizyki klasycznej i do utartych ścieżek gramatyki tradycyjnej.

Ponieważ to do niczego nie prowadzi, w praktyce nawet szkolnej owe definicje na poły metafizyczne ilustrowane są materiałem zróżnicowanym co do formy. Tak powstaje rozbieżność między definicjami a odpowiadającym im materiałem, na którą żywo reagują bystrzejsi uczniowie szkoły podstawowej.

Jeżeli przysłówek zgodnie ze stanowiskiem znaczeniowym określimy jako nazwę cechy cech, wówczas do przysłówków powinniśmy zaliczyć nie tylko wyraz pięknie w zwrocie pięknie gra, ale też wyraz piękno w zwrocie piękno gry.

Słusznie więc twierdzi J. Łoś, że ,,przysłówek jest szczególną formą imienia lub zaimka, wytworzoną na gruncie stosunków syntaktycznych, a wskutek tego nie posiada żadnych własnych funkcji znaczeniowych".

Zajęcie zatem innego stanowiska niż formalne sprowadza się albo

1949, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 19

do jego maskowania, albo do wtłoczenia przysłówka do lamusa językowego, albo do wyodrębniania go zgodnie z zasadą sic volo, sic jubeo.

Dla uproszczenia sprawy przysłówek, będący bezrodzajową formą przymiotnika, nazwiemy przysłówkiem fleksyjnym. Natomiast wyrazy innego pochodzenia, pełniące tę samą rolę w zdaniu, co przysłówek fleksyjny, nazwiemy przysłówkiem syntaktycznym.

W ten sposób wyrywamy z lamusa najliczniejszą i najbardziej wyrazistą klasę przysłówków fleksyjnych, a dla oznaczenia przysłówka syn- táktycznego wprowadzamy określone kryterium, możność zastąpienia go w zdaniu przez przysłówek fleksyjny.

Przysłówek zatem fleksyjny obejmuje:

1. przysłówki odprzymiotnikowe typu miło, ładnie;
2. dopełniacze deklinacji rzeczownikowej przymiotników po przyimkach : bez mała, do czysta, od dawna, z wysoka, za młodu;
3. celowniki tejże deklinacji z przyimkiem po: po cichu, po polsku, a nawet deklinacji zaimkowej: po dawnemu, po staremu;
4. bierniki tejże kategorii z przyimkami: na ślepo, za długo;
5. miejscowniki : wkrótce;
6. przysłówki utworzone w sposób przejrzysty od zaimków o formie przymiotnikowej: jako, tako, siako, jak, tak, siak, owak, swojo, po naszemu;
7. przysłówki od liczebników' o formie przymiotnikowej: dwojako, trojako, trzykrotnie, pięciokrotnie, trzykroć, dwakroć, po pierwsze, po trzecie.

W pozostałej kategorii przysłówków, które nazwaliśmy syntaktycznymi, możemy wyodrębnić formy, których charakter przysłówkowy został nacechowany odpowiednim formantem słowotwórczym. Możemy je nazwać przysłówkami słowotwórczymi. Zaliczymy tu:

1. przysłówki z formantem -dzie: gdzie (kdzie), ówdzie, ondzie, indziej ( stp. indzie) ;
2. przysłówki z formantem -ąd: stąd,, odtąd, dotąd, odkąd, dokąd, skąd, stamtąd, zewsząd, skądinąd;
3. przysłówki z formantem -ędy: tędy, kędy, owędy, wszędy, tamtędy;
4. przysłówki z formantem -dy: tedy, wtedy, kiedy, gdy (kdy), wżdy, zawżdy.

Przysłówkowi syntaktycznemu pozostałyby ponadto pewne kategorie wyrazów o charakterze lamusowym. Byłyby to:

1. formy rzeczownikowe znaczeniowo i funkcyjnie wypadłe ze swoich paradygmatów oraz utworzone analogicznie do nich : pół żywy, strach, coś ty narobił, podlaskie gwarowe bajki »dobrze«, trochę, razem, czasem, milczkiem, piorunem, cichcem, chyłkiem, cichaczem, ukradkiem, powoli, po trosze, jutro oraz już zmartwiałe: wzdłuż, wszerz, na opak, na wznak, wskroś, na wskroś, wewnątrz, nawet, na oścież, wręcz;
2. przysłówki utworzone od dawnych przymiotników, których formy rodzajowe wyszły z użycia: bardzo, wiele;
3. wszelkie inne formy przysłówkowe: tutaj, tam, teraz, tu, zawsze,

20

FORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

Z przysłówkiem syntaktycznym jednowyrazowym lub obejmującym jeden wyraz z przyimkiem łączą się zwroty przysłówkowe, będące jego formą rozwiniętą.

Należą tu z jednej strony zmartwiałe dawne złożenia syntaktyczne jak: wtenczas, dotychczas, wówczas, znikąd, itp., z drugiej zaś zwroty takie jak: bić, ile wlezie, żyć na szerokiej stopie, wkraczające w dziedzinę frazeologii.

rekapitulujemy :

1. Tradycyjne sposoby określania kategorii przysłówka prowadzą do traktowania jej jako lamusa, w którym mieści się wszystko, co nie podpada pod inne części mowy.
2. Stawianie przysłówka poza fleksją przeczy polskim faktom językowym.
3. Zakres przymiotnika należy poszerzyć, rozróżniając w nim formę rodzajową (tradycyjny przymiotnik) i bezrodzajową (przysłówek odprzymiotnikowy ).
4. Wyrazy o funkcjach składniowych analogicznych do formy bez- rodzajowej przymiotnika, którą także można nazwać przysłówkiem fleksyjnym, dadzą się objąć mianem przysłówka syntaktycznego.

Tego rodzaju ujęcie sprawy ma swe zalety praktyczne:

1. nadaje żywą treść lwiej części zakresu tradycyjnego przysłówka i włącza go w żywy obieg fleksji, przez co jego część lamusowa zostaje sprowadzona do minimum;
2. ułatwia lepsze zrozumienie funkcji sytaktycznych przysłówka i przymiotnika,
3. zaoszczędza w pracy słownikowej szereg tysięcy zbędnych pozycji, przez co zostaje ona w dużym stopniu ułatwiona,
4. upraszcza sprawę nauczania zwłaszcza na niższych jego szczeblach, na których można poprzestać na przyswojeniu przysłówka fleksyjnego, pozostawiając przysłówek syntaktyczny dla dalszych szczebli nauczania.

Jan Tokarski

WYRAŻENIA ŁOWIECKIE W MOWIE POTOCZNEJ

Stare książki o gospodarstwie, np. Ekonomika Krescencjusza, Myślistwo ptasze Cygańskiego, Myślistwo z ogary Ostroroga, świadczą, że łowiectwem zajmowano się w Polsce od dawna i że łowiono wszystko, co biegało po ziemi, fruwało w powietrzu czy pływało w wodzie. Nieustannie łamano sobie głowy nad sposobami „dostawania" zdobyczy, wymyślaniem i ulepszaniem przyrządów do chwytania zwierząt. Budowano i zastawiano sidła, potrzaski i paści, polowano \* „pod pierzem", to znaczy z odpowiednio ułożonymi ptakami drapieżnymi, trzymano sfory psów gończych, najmożniejsi zaś urządzali wielkie łowy na „grubszego zwierza". Przez długie wieki łowiectwo było dodatkowym środkiem utrzymania ludności i zarazem ulubioną rozrywką cenioną nie tylko ze względu na korzyści materialne, których dostarczała, ale i dlatego, że zajęcie to wyrabiało sprawność fizyczną oraz wymagało sprytu i dużej znajomości rzeczy. Nie darmo łowcę nazywano od myślenia „tym, który myśli" to jest

1949. z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

21

myśliwym ). Krescencjusz pisał w swojej Ekonomice: „Łowiectwo nazywane jest myśliwstwem dla rozmaitych chytrości imowania zwierząt i ptactwa\*\*.

Na określenie tych „chytrości\*\*, sposobów podchodzenia i przynęcania zwierzyny, czynności łowców i czynności ich czworonożnych albo skrzydlatych pomocników oraz na oznaczenie najrozmaitszych przyborów łowieckich miał język polski charakterystyczne, nieraz bardzo stare, bo odziedziczone jeszcze z epoki prasłowiańskiej nazwy i wyrażenia. Większość tych wyrażeń znamy obecnie tylko z dawniejszych zapisów. W języku żywym zaczęły one ginąć, gdy — na skutek przetrzebienia lasów, wytępienia zwierzyny i rozpowszechnienia się broni palnej — myśliwi zarzucili dawne metody łowienia i przestali się posługiwać niegdyś używanymi przyrządami. Niektóre wyrażenia łowieckie weszły w skład mowy potocznej, gdzie przyjęły się i utrwaliły w znaczeniach przenośnych, innych niż ich pierwotne, myśliwskie, znaczenie.

Słownictwo bowiem specjalne, związane z jakimś środowiskiem, grupą społeczną, zawodem, zajęciem staje się niejednokrotnie źródłem, z którego czerpiemy zwroty określające w nowy sposób przedmioty, zjawiska albo przeżycia. Wyrażenia takie wchodzą z czasem w skład frazeologii języka potocznego i w wielu wypadkach idzie w niepamięć ich pochodzenie i pierwotne znaczenie 2). Określeń wywodzących się ze słownika myśliwych używamy zazwyczaj wtedy, gdy mówimy o myleniu czyjejś czujności, zdradach, podstępach, oszukiwaniu, przemocy, ściganiu, a nawet i o zyskiwaniu i gromadzeniu; czasem jednak nabierają te określenia nowych, nieoczekiwanych odcieni znaczeniowych.

Do często spotykanych w języku potocznym należy zwrot obłowić się znaczący obecnie » odnieść korzyść, zarobić, zrobić interes, zyskać « (SKK). „Ale się obłowił\*\*, albo „opłaciła się im ta wyprawa — obłowili się nieźle\*\* — mówimy, gdy komuś powiodły się ryzykowne machinacje. Tradycja używania wyrazu w tym znaczeniu jest stara, bo w tym samym, co w powyższych przykładach, znaczeniu spotykamy czasownik obłowić się u pisarzy staropolskich:

„Nadziewali się obłowić w jakiej omyłce jego w onym kuszeniu

swoim\*\* Rej, Postylla;

„Biorąc podatki exaktor i siebie obłowi\*\* Potocki.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obłowić pochodzące od łowić, czasownika od najdawniejszych czasów używanego na oznaczenie chwytania

ł) 'Por. w Słowniku Lindego: „O sposobach, którymi mają łowcowie myśliwi ptactwo łowić\*\*. 'Przy sposobności można dodać, że w jednym z tekstów staropolskich wyraz myśliwa użyty jest o Matce Boskiej jako przekład wyrazu łacińskiego docilis. Ten przymiotnik łaciński znaczy dosłownie „dający się uczyć\*\* (docere), a więc „ulegający nauczaniu\*\*, czyli „pojętny\*\*. Od „pojętności" w uczeniu się łatwo przejść do „potulności" i to przejście widzimy we francuskim docile „potulny". Możliwe, że i w staropolskim określeniu Matki Boskiej jako myśliwej szło o ten sam odcień znaczeniowy. Nie ulega jednak wątpliwości', że w zastosowaniu do łowcy myśliwy oznacza nie „potulnego\*\*, tylko „przebiegłego, chytrego".

2) Por. St. Skorupka: Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym. Lublin 1946, s. 10.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

zwierząt i występującego (w tym samym znaczeniu) i w innych słowiańskich językach — musiało wiązać się z nim i znaczeniowo. Że tak było w istocie, że obłowić się znaczyło kiedyś: „uzyskać przy pomocy polowania (L), świadczy takie zdanie z Rejowskiego Zwierciadła (I, 300) ;

„Azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić (...) a przejeździwszy się a obłowiwszy się do domu przyjechać",

ale dziś nie można by już wyrazić się w ten sposób, ponieważ znaczenie to zaginęło.

Gdy zajrzymy do słowników języka polskiego, przekonamy się, że dawniej wyraz łowić miał bardzo wiele znaczeń przenośnych, np. »nabierać na coś, zwodzić przy pomocy czegoś«, »uwodzić«, »kusić«, »szukać«, »dybać na co»:

„Nadzieją łowią ludzi jako wędą" Stanisław Lubomirski — Rozmowy Artaxesa i Ewandra (1745),

„Czasem się łowiło kobietki" XVIII w. (Linde),

„Czy wabiącymi łowiła uśmiechy, albo kłamliwe układała lice" Mickiewicz,

„Nie chciej bez potrzeby szukać niebezpieczeństwa i łowić pogrzebu" Jabłonowskiego Telemak 1726),

„Rycerz w szachach często łowi na królową" Troc (XVIII w.).

W powyższych przykładach skojarzenia z polowaniem, łowami są jeszcze wyraźne, dalej natomiast odbiega znaczenie czasownika łowić w takich zdaniach:

„Sułtan wielu sposobami zwykł łowić dostatki sług swoich" Kłokocki (XVII w.),

„Pieniądze te od tatuniów Wać Państwa wyłowione zostaną" Linde,

„Wszystko, co Walter powiadał, łowi uchem dziewica" Mickiewicz,

„Z trudnością wyławiałem te pojęcia z ogólnej gmatwaniny słów" SKK,

gdzie wyraz łowić to tyle co »wykpiwać, wydrwiwać«, »wydobywać, wyciągać »schwytać«, »wyróżniać«. Jak wynika z przytoczonych przykładów, do dziś ostały się tylko niektóre znaczenia czasownika łowić i to raczej te dalej odbiegające od pierwotnego łowieckiego. Nie powiedzielibyśmy np. obecnie, że ktoś „łowi śmierć", tylko że jej szuka, ani że „ktoś łowi na kogoś" zamiast czyha, można by się natomiast wyrazić „łowić uchem szelest". Ostatnio zdają się rozpowszechniać wyrażenia: „wyławiać zagadnienia", „wyławiać błędy", „wyławiać znaczenia wyrazów", wyrażenia, których zresztą, jak wskazuje zacytowane wyżej za SKK zdanie, używano i dawniej.

W przenośnym znaczeniu używamy także określenia łowca. Czytamy więc o „łowcach zysków z nielegalnego handlu" (Przekrój), nie obce jest mam pojęcie „łowcy posagowego" (Krzywicka — Rodzina Martenów), „polującego na bogate wdówki i posażne panny" (SKK). W obu tych wypadkach wyraz łowca zabarwiony jest ujemnie, ten odcień może jednak w innych użyciach nie występować. „Łowcami mikrobów" nazwano

l) Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki — Słownik języka polskiego, Warszawa 1900.

1949. z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

23

np. najbardziej zasłużonych bakteriologów, ,,łowcy złota" to dobrze nam znani ze szkolnych lat i książek Curwooda poszukiwacze przygód na Dalekiej Północy. W jednym z numerów tygodnika literacko - społecznego felietonista wspomina o „łowcach żarcików" (Now. Liter.). Czasem słyszymy też o „łowcach dusz"; miano to bywa nadawane ludziom, którzy potrafią narzucać innym wyznawane przez siebie przekonania, zjednywać ich dla głoszonych przez siebie idei.

Wielu okazji do posługiwania się wyrażeniami łowieckimi nastręczają najrozmaitsze sytuacje na wojnie, np. wyszukiwanie nieprzyjaciela, pogoń za nim, wciąganie go w zasadzkę, a ostatnio walki w powietrzu. Oto przykład przenośni odnoszącej się do walki okrętów bojowych:

„...sfory niemieckich łodzi podwodnych urządzały na nie (sc. polskie okręty wojenne) zawzięte polowania" (Fiedler — Dziękuję ci kapitanie 137).

Na skutek podobnych skojarzeń z polowaniem i pościgiem za zwierzyną musiały też powstać terminy: lotnictwo myśliwskie, samolot albo pilot myśliwski, myśliwiec (o lotniku albo o samolocie), odnoszące się do lotnictwa przeznaczonego do zwalczania wrogich samolotów w powietrzu, inaczej lotnictwa pościgowego.

Podobne terminy istnieją zresztą i w innych językach, np. w jęz. francuskim pilota pościgowego oznacza wyraz chasseur «łowca, myśliwy», w niemieckim — spotykamy nazwy der Jäger (dosł. łowca, ten który poluje) i die Jagd (polowanie) w zastosowaniu do lotnika — myśliwca i lotu bojowego myśliwców.

Omówione dotąd zwroty łączą się z najogólniejszymi pojęciami z zakresu łowiectwa, natomiast wyrażenia takie, jak: śledzić, być na czyimś tropie, zbić kogoś z tropu, stropić się, wysforować się, niesforny, podszczuwać, szczuć na kogoś, list gończy wiązać należy z określeniami, które pierwotnie odnosiły się do pewnej specjalnej gałęzi łowiectwa — do „myślistwa z ogary", jakby powiedział Ostroróg. Śledzić znaczyło bowiem dosłownie (tak samo zresztą jak tropić) «iść po śladach», «iść tropem» i używano tego czasownika o psach myśliwskich:

„Czego na Podolu jako psi śledzący nie zbadała Wołosza!" Twardowski.

Jak doszło do tego, że śledzić znaczy »szpiegować, podpatrywać, obserwować, badać«? Niewątpliwie mówiącym skojarzyło się zachowanie podpatrujących, szukających, szpiegujących ludzi z zachowaniem „śledzącego" zwierzynę psa myśliwskiego, który uważnie bada trop, skrada się, węszy; zachowanie to staje się podstawą przenośni w wyrażeniach np. takich :

„Śledzono się wzajemnie, donoszono na obie strony" Kraszewski. Gdy na plan pierwszy wybije się moment pościgu, pogoni — zwrot nabiera innego znaczenia widocznego w zdaniu:

„Chwałę nienawiść śledzi" (Linde).

Tu śledzi to już nie »szpieguje«, ale »ściga, prześladuje«, »podąża w ślad«.

Z biegiem czasu skojarzenia z polowaniem zostały zapomniane, obraz łowów zatarł się w świadomości mówiących o śledzeniu, toteż wyrazu tego zaczęto używać w znaczeniach coraz bardziej oddalonych od pierwotnego łowieckiego. Śledzić może więc znaczyć »wypatrywać, przy

PORADNIK JĘZYKOWY

1949. z. 2

24

glądać się«, obserwować «, »badać«, np. śledzić wypadki, objawy, prześledzić jakiś proces itp.

Od śledzenia, rozumianego jako »badanie, obserwowanie, dochodzenie wywodzą się terminy sądowe śledztwo, śledczy. Strukturalnie, śledztwo znaczy tyle, co »śledzenie«, »proces śledzenia, inkwizycja, badanie«.

U Karłowicza - Kryńskiego znajdujemy zacytowany ze Słownika Wileńskiego przykład: „Cóż, Ruciano, lepiej, gorzej teraz tobie? Pokaż oczy, śledztwo zrobię".

Dziś znaczenie wyrazu zwęziło się do »dochodzenia policyjnego lub sądowego«, mówimy więc „w toku śledztwa\*4 albo „jak wykazało śledztwo"1, podobme jak przymiotnikiem śledczy określamy urzędnika lub urząd np.: „policja śledcza", „sędzia śledczy\*\*, „więzienie śledcze\*\*, choć dawniej i śledczy znaczyło w ogóle »śledzący« :

„Waleria miała na ciągłej uwadze śledcze oko matki\*\* Słownik Wileński (1861 r.).

W zwrotach natomiast być na tropie, wpaść na trop, a nawet tropić i trop znaczenie myśliwskie jest jeszcze żywe. Trop to »ślad odciśnięty na ziemi przez tego, co przechodził« (SKK), a używamy tego wyrazu przede wszystkim o śladzie zwierzęcia, np. trop zajęczy, trop lisi. Przenośnie tropy to »ślady, pamiątki«:

„Cnot swoich zostawił wszędzie tropy znaczne\*\* Twardowski.

W tropy chodzić, iść nabrało znaczenia »iść za czymś, podążać za czymś, następować«, a także »pociągać za sobą« i wreszcie »naśladować kogoś«, »postępować tak jak ktoś inny«. Oto przykłady:

„Cień wszędzie bieży w tropy ciała\*\* (XVIII w.).

„Nienawiść tuż w te tropy idzie za zazdrością\*\* (XVIII w.).

„Córki w tropy matek swoich wstępowały\*\* (Młot na czarownice — Ząbkowica, r. 1614).

„Wpaść na trop, „być na tropie wytropić, tropić, przejmować trop — to śledzić, szukać, odnajdywać, być bliskim odnalezienia, a nawet » badać\*, zgubić trop » stracić z oczu«:

„Gdzież szukać będę Melampa wiernego, gdzież trop przejmować kochanka wiernego?\*\* (XVIII w.).

„Milicja jest na tropie sprawców napadu".

„Melina amatorów walut wytropiona przez ochronę skarbową\*\*.

„Na tropach prozaików\*\* (M. Rzeuska, Odrodzenie nr 42 r. 1948).

„Tropiciel szpiegów\*\* (Przekrój 190).

Zwrotów zbić z tropu, stropić używano w znaczeniu dosłownym o psie, któremu urwał się nagle ślad gonionego zwierzęcia:

„Hej, gdzie zając? Kto charty mi stropił?\*\* Sł. Wileński.

Pies nie wiedział wtedy, co robić, gdzie szukać dalej, kręcił się w miejscu. Ponieważ zaskoczony nagle człowiek też traci pewność siebie, miesza się, detonuje, można powiedzieć o kimś, że „stropił się zdemaskowany\*\* (SKK) zamiast »zmieszał się zdemaskowanym czy też „zbić kogoś z tropu\*\* — zamiast »zaskoczyć«.

Z innych codziennie dziś używanych, a niegdyś myśliwskich wyrażeń przypomnieć też należy określenie szczuć, pierwotnie „psy na kogo puszczać i chęcić" (L.), »zachęcać je do polowania i ścigania zwierzyny«. Czynność ta zrosła się tak z polowaniem z psami, że często mawiano na-

1949, z. 2

25

PORADNIK JĘZYKOWY

wet uszczuć zamiast upolować czy złapać zwierzę, bo, jak podaje Linde, „zająca uszczwać, ugonić, nie zająca złapać mówi się“.

W przenośni zastosowano to określenie do ludzi podjudzających się wzajemnie przeciwko sobie. Szczuć kim kogo znaczyło „podszczuwać, pobudzać kogo na kogo, podżegać44, a podszczuć, podszczuwać, podeszczwać — »pobudzać, podbechtać przeciwko komu« (L.); np.:

„Podeszczwani od niektórych wpadli w kościół!44 Skarga. Znaczenie to jest żywe i dziś (choć formy szczwać, podeszczwać wyszły z użycia), nie dochowało się natomiast do naszych czasów nadawane wyrazowi szczuć znaczenie »kuszenia«:

„Własne nasze myśli do złego nas podszczuwają4\* Wujek — Postylla.

Od szczuć — »kusić« wywodzi się staropolski podszczuwacz określający tego, kogo dziś nazywaliśmy kusicielem lub podżegaczem:

„Wiele podszczuwacz, a pochlebca chociaj cichy a milczący złego sprawić może44 Rej — Postylla.

Przymiotnik szczwany przywodzi na myśl obraz gonionego zwierzęcia. Utarte powiedzenie szczwany lis oznacza człowieka przebiegłego, takiego, co dużo w życiu widział i którego nie łatwo oszukać, podobnie, jak nie łatwo podejść zwierzę, któremu już nieraz udało się umknąć i które wie, jak można psy myśliwskie wyprowadzić w pole. Z wyrazu szczwany zdają się wywodzić rozpowszechnione w warszawskim wiechu: cwany i cwaniak. Swoją postać fonetyczną mogłyby te wyrazy zawdzięczać mazurzeniu i ).

W związku z polowaniem z psami używano też dawniej wyrazów sfora sforować znaczących: » rzemień do wiązania w pary psów gończych (później »para psów gończych) i »wiązać psy gończe«. Dzisiejsze znaczenie tych wyrazów daleko odbiegło od pierwotnego, bo obecnie sforny to »zgodny, posłuszny«, niesforny — przeciwnie: »niekamy, nieznośnym »nieposłuszny« często i »hałaśliwy«, wysforować się — to »wysunąć się naprzód, a sfora — »gromada« (por. przytoczone wyżej »sfory okrętów«).

Tych kilka zwrotów to resztki dawnej świetności przenośnych użyć wyrazu sfora i innych od niego pochodzących. Przenośnie te dałoby się dziś podzielić na dwie grupy: pierwszą, gdzie dokonało się przejście od znaczenia »to, co zwiera« (bo takie jest strukturalne znaczenie sfory) do »spajania, związku, jednoczenia«, a potem »zgody, karności i spokoju« i drugą, w której poprzez zastosowanie określenia sfora do »pary psów« doszło do rozszerzenia zakresu wyrazu najpierw na »gromadę« psów, a potem w ogóle na »grupę goniących, prześladujących. Do pierwszej zaliczymy wyrażenia do sfory zaciągnąć — »pogodzić«, sfora albo sforka — >; związek «, po sforze »zgodnie«, sforność — »zgoda« natomiast niesforność znaczy »niezgodę« a nies for — »wrzask« towarzyszący zwykle kłótni, „niesforności), sfornie — zgodnie, porządnie, sforsować —

» jednoczyć, łączyć«. Oto przykłady:

„Dwie rzeczy rzadko kiedy z sobą zgodne umiał do jednej sfory zaciągnąć: wolność i posłuszeństwo44 Birkowski (XVII w.).

 Możliwa jest i inna etymologia wyrazów cwany, cwaniak. Brückner uważa, że pochodzą one od czasownika „czwanić się“ „chełpić się“. (Słownik etymologiczny języka polskiego).

26 PORADNIK JĘZYKOWY 1949, z. 2

„Gdy sforność jest między małżeństwem, cieszą się przyjaciele" XVIII w.).

„W hałasie i niesforze pomieszanych głosów" Naruszewicz — Tacyt.

„Niedaleko zajedziesz końmi niesfornymi, bo każdy w swoją stronę ciągnie" (XVIII w.).

„Jagiełło Litwę do Polski przyszczepił, w jedno państwo sforował".

Przejście od znaczenia »pary psów« do »gromady« (grupa druga) mogło się dokonać dzięki przenośnym użyciom czasownika wysforować (i wysforować się) dosłownie: »spuszczać ze sfory«, a metaforycznie » wypuścić, rozpuścić«, »rzucić się na kogo«, »wysunąć się naprzód

„Tak w mowie skwapliwie język wysforował, że zdał się już ciągiem nieprzerwanym słowa wylewać" Pilchowski — Seneki listy.

„Hardy Haman wysforował się na Izraelską zgubę" Potocki — Poczet herbów.

Do wyrażeń omawianej grupy trzeba dodać jeszcze termin listy gończe — czyli „listy rozesłane po całym kraju (...), żądające zatrzymania i oddania w ręce władz osoby przez nie poszukiwanej (...) Trzaska— Słownik; termin ten został prawdopodobnie ukuty na kształt wyrażenia gończy chart i z myślą o „rozpuszczaniu ogarów".

Do innych powiedzeń wywodzących się z języka łowieckiego należą określenia związane kiedyś z wciąganiem zwierzęcia w zasadzkę, a mianowicie wabić, zwabić, wywabić (np. człowieka z domu), wywabić plamę, powabny, powab, na wabia. Nie wszystkie z powyższych wyrażeń odczuwane są dziś przez ogół mówiących jako pochodzące z języka myśliwych, np. wywabić plamę to tylko » usunąć ją«, powabny wygląd — to wygląd » wdzięczny i miły«. Tym jednak, co zadecydowało o przesunięciu znaczenia, musiało być zwrócenie uwagi na podobieństwo różnych czynności ludzkich z wyciąganiem zwierzyny z ukrycia i powodowaniem tego, by sama zbliżyła się do miejsca, w którym ma się zamiar ją schwytać. Dla dowodu sięgnijmy do historii omawianych wyrażeń. Wabić jest bardzo starym wyrazem pochodzącym jeszcze z epoki prasłowiańskiej. Używano go o „wołaniu głosem" i to nie tylko u nas, ale i w innych językach słowiańskich ; w języku myśliwych znaczył on »przynęcać ptaki głosem albo też »układać do polowania drapieżnego ptaka«:

„Ptaki wabi, gdy sobie ptasznik na ich kształt głos formuje".

„A gdy unosisz (tj. dzierżbę), uwab co najlepiej, wprawże ją do wróbla" Cygański — Myślistwo ptaszę (XVI w.).

Myśliwi posługiwali się też wabiami albo wabikami, a terminy te oznaczały przyrządy do przyciągania zwierzyny, a więc bądź piszczałki naśladujące głosy, bądź wypchane albo namalowane ptaki, bądź wreszcie żywe, obłaskawione zwierzęta, których widok ściągał dzikie w pobliże zasadzki lub sieci. Stąd wywodzi się zwrot polować na wabia (lub tylko na wabia), występujący w znaczeniu dosłownym w zdaniu:

„Szedł puszczać gołębie na wabia" Bałucki, SKK, a w mowie potocznej mający znaczenie »na pokaz«.

„W sklepie za oknem ma takich gruszek tylko dwie na wabia" SKK.

Wab, wabik to w przenośni »pokusa, oman, ułuda«, np. „świata tego waby" (L.) — pokusy światowe. Czasownikami wabić, przywabić, powabić, wywabić, zwabić posługiwano się w języku staropolskim w dwu

1949. z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

27

znaczeniach. Pierwsze »wołać, wywoływać« jest prawdopodobnie niezależne od drugiego (myśliwskiego) »przyciągać zwierzynę w zasadzkę« i kto wie, czy nie jest też od niego starsze, bo ilustrujące je przykłady można znaleźć już w Kazaniach świętokrzyskich:

,,Słowa Syna Bożego tę to świętą dziewicę Katerzynę w sławę krolestwa niebieskiego wabiącego..."

To znaczenie czasownika wabić spotykamy i w tekstach późniejszych np.:

„Odrowąż wabił oskarżycielów swoich na rękę" (Bielski) i można się go doszukać jeszcze i dziś choćby w takim zdaniu:

„Hamby ma wywabić Cieślę (tj. jednego z bohaterów współczesnej powieści) na ulicę" Tydz. Rob.

Przykłady odnoszące się do drugiego znaczenia podano wyżej, tu przytoczymy zwroty, które znalazły zastosowanie w mowie potocznej, a których pierwotna „myśliwskość" jest widoczna. Zwroty te występują w takich np. zdaniach:

„Grzech jeden drugi wabi" Skarga.

„Uczennice szkół średnich, które dały się zwabić na ogłoszenia Niemca Beckera (...) Przekrój 189, 49.

„Wywab z niego tę tajemnicę" Troc.

W ostatnim z przytoczonych przykładów wabić to »wydobyć, wyciągnąć« i właśnie poprzez to znaczenie mogło dojść do powstania wyrażenia wywabiać plamy »wyciągać« je i w ten sposób usuwać. Przesunięcie znaczenia w wyrazach powab i powabny — niegdyś »wabienie« i to, co wabi — dokonać się mogło dzięki utożsamieniu tego, co wabi — nęci, a więc co jest komuś miłe, z tym, co jest w ogóle miłe, czyli z pięknem, wdziękiem i urokiem.

Inne jeszcze zwroty współcześnie występujące w mowie potocznej odnosiły się kiedyś do „chytrości łowieckich". Wziąć na lep obietnic — używane w znaczeniu »zwieść obietnicami«, wziąć się na lep — »pozwolić się oszukać«, pochodzą stąd, że kiedyś łowiono zwierzęta i ptaki przy pomocy specjalnie spreparowanych kleistych substancji, podobnie jak dziś jeszcze łapiemy muchy. Dosłowne znaczenie ilustruje taki przykład:

„Ptaszkowie, których na lep łowią, im więcej w laszczki lepem nasmarowane skrzydełkami biją, tym się więcej wikłają" Birkowski (XVII wiek).

Sam lep mógł też oznaczać pokusę:

„Trudniejszy panom chrześcijański żywot, gdy dostatek rozkoszy i inne lepy do złego i sieci do grzechu w ręku mają" Skarga.

Obok wziąć na lep mówimy też wziąć na przynętę, znęcić kogoś zamiast „skłonić do postępowania zgodnego z zamiarami", „nęcącego" przez ukazanie „nęconemu" perspektyw pozornie dla niego miłych lub korzystnych. Spotykamy się też z określeniami nęcąca propozycja, ponętna obietnica oznaczającymi obietnicę czy propozycję miłą i zachęcającą. Wszystkie te wyrażenia wiążą się z czasownikiem nęcić, używanym przez myśliwych (podobnie jak wabić) o ściąganiu zwierzyny w zasadzkę, nie ma jednak dostatecznych podstaw do twierdzenia, że przedostały się one do mowy potocznej z języka łowieckiego, bo równie dobrze mogło być odwrotnie — właśnie na gruncie tego ostatniego mogła się dokonać specjalizacja znaczeń. Trudności wynikają stąd, że nie wiadomo dokładnie, ja-

28

PORADNIK *JĘZYKOWY*

1949, z. 2

kie jest pochodzenie i pierwotne znaczenie pnia występującego w czasowniku nęcić.

Nie ulega za to wątpliwości myśliwskość takich zwrotów jak usidlić kogoś, uwikłać kogoś, czy uwikłać się — np. w kłopoty, zastawiać sieci albo zastawiać na kogoś sidła — » wprowadzać w czyn podstępne względem kogoś zamiary, »znaleźć się w sieci, matni, albo w potrzasku — »znaleźć się w sytuacji bez wyjścia«, można też zapędzić kogoś w matnię i kopać pod kimś dołki — »szkodzić mu«, czy wreszcie samemu wpaść w potrzask albo w pułapkę — »pozwolić się podstępnie zaskoczyć«. Wyrażenia te przywodzą na myśl przyrządy, którymi posługiwali się łowcy: sieci (albo tylko ich części składowe np. matnia), sidła, potrzaski.

Jak wynika z przedstawionego materiału językowego, w mowie potocznej zasób wyrażeń pochodzenia łowieckiego coraz bardziej się zmniejsza; wypierają je zwroty nowsze np. sportowe lub techniczne. Przyczyną jest to, że bliższe są nam dziś inne dziedziny niż łowiectwo, które dość dawno przestało być zajęciem codziennym i powszechnym. Przenośnie zaczerpnięte z języka myśliwych trzymają się jeszcze siłą tradycji, ale nie budzą już w nas żywych skojarzeń i nieraz mogą się nawet wydawać przesadne.

Dokonany tu przegląd wyrażeń uświadamia nam, jak wiernym odbiciem faktów życia społecznego są fakty językowe.

Zmienia się życie, zmienia się i język.

Bożena Głowacka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wydźwięk

Czy rzeczownik wydźwięk, który obecnie tak powszechnie jest używany, jest prawidłowo utworzony i czy odpowiada duchowi naszego języka? „Duch języka" jest instancją odwoławczą, cieszącą się dużą popularnością, ale trochę nieokreśloną. Pod względem słowotwórczym wydźwięk nie uchybia właściwie żadnej z zasad mających zastosowanie w budowie wyrazów polskich. Rzeczowniki tego typu — to znaczy składające się z prefiksu (czyli przedrostka) i rdzenia — są w języku polskim zaświadczone obficie. Są to takie, jak pociąg, zagon, zamiar, przydech, napad, ogród, wylew, wystrzał, wykres, wybieg, występ, wyraz itd. Rzeczowniki te są najczęściej tworzone w ten sposób, że z formy odpowiedniego czasownika wydobyty zostaje temat i potraktowany jako rzeczownik, np. wybiegać — wybieg, wystąpić — występ, wylewać — wylew itp. Są i takie, jak rozbój albo wybór, których postać nie jest identyczna z postacią tematu czasownikowego (rozbijać, wybierać), a które zatem są w pewnym stopniu niezależne od istnienia odpowiednich tematów czasownikowych. Stąd wynika, że wyraz wydźwięk można by było uważać za utworzony pod względem słowotwórczym poprawnie, nawet gdyby się miało go rozumieć jako rozszerzenie rzeczownika dźwięk prefiksem wy-, a nie jako odpowiednik rzeczownikowy czasownika wydźwięczyć czy wydźwięknąć. Zresztą są to czasowniki, których mało kto używa. Oba znaj-

1949, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

20

dujemy u Krasińskiego, co — zauważmy przy sposobności — niekoniecznie jest dla wyrazu dobrą legitymacją słowotwórczą, bo Krasiński, lubując się w indywidualnym tworzeniu neologizmów (czyli właściwie wyrazów prywatnych), nie cofał się przed dziwolągami (jak ambasadowatość, rozodpierścienić, rozcórczyć się w znaczeniu »mieć wiele córek« itp.). Wydźwięczyć i wydźwięknąć są to u Krasińskiego czasowniki przechodnie.

Wyrazu wydźwięk dotychczasowe słowniki języka polskiego nie notują. Wyraz ten rozpoczął swoją karierę życiową dopiero po wojnie. Byłbym wdzięczny czytelnikom Poradnika Językowego, którzy by zechcieli nadesłać pod adresem Redakcji wiadomość o tym, kiedy po raz pierwszy — w jakich okolicznościach, czy w jakim tekście, osoba informująca spotkała się z wyrazem wydźwięk, oraz jak rozumie znaczenie tego wyrazu. Chodziłoby o to, aby możliwie dokładnie uchwycić moment jego narodzin.

Ze względu na swoją budowę wydźwięk może znaczyć tyle mniej więcej co »pogłos, echo«, a w ujęciu trochę rozszerzonym i przenośnym następstwo, konsekwencja», dalej »sens moralny«. Gdy ktoś mówi na przykład, że jakaś sztuka teatralna ma wydźwięk społeczny, to chce zazwyczaj powiedzieć, że w sztuce poruszane są zagadnienia społeczne, i to w taki sposób, który pozwala te zagadnienia lepiej rozumieć, wyraźniej widzieć, przez co sztuka służy w pewnym stopniu sprawie tego ich lepszego rozumienia. Ale takie interpretowanie jest częściowo oparte na domyśle i jest poniekąd wyręczaniem kogoś, kto swojej myśli nie sformułował wyraźnie.

O tym, czy pewien wyraz nadaje się do użycia czy nie, rozstrzygać powinna przede wszystkim jego funkcja treściowa. Jeżeli ktoś wyraźnie wie, co chce powiedzieć, i uważa, że właśnie dany wyraz jest najlepszym narzędziem pozwalającym na wyrażenie danej treści myślowej, to wtedy ten ktoś jest w stosunku do języka moralnie w porządku, gdy potrzebnego mu wyrazu używa. J. Słowacki jako pierwszy postulat względem języka stawiał wypowiadanie tego „co pomyśli głowa“, a poeta rosyjski Lermontow również myśl uważał za samorzutny motor poetyckiego stylu, co wyraził w pięknych słowach: „Na mysli dyszuszczije siłoj как żemczug niżutsa słowa" („na myśli tchnące siłą nanizują się słowa jak perły"). Siła myśli krystalizuje się w pięknych słowach.

Najbardziej rażącą, a nawet odrażającą, cechą stylu jest bezmyślność połączeń wyrazowych, która się często daje obserwować w okresach, gdy na jakiś wyraz panuje moda. Można to zaobserwować i na wyrazie wydźwięk. W nrze 43 Odrodzenia z r. 1948 przytoczony był z pewnego pisma codziennego taki urywek tekstu: ten a ten (imię i nazwisko) „sprawował kierowmictwo literackie, sprawa tekstów miała czysty, pojętny wydźwięk". Jest to okazowy przykład bezsensownego użycia wyrazu. Jak ma czytający rozumieć słowa „sprawa tekstów miała czysty, pojętny wydźwięk"? Co to w ogóle znaczy? Jaka w tym jest treść? Trzeba marnować czas na zastanawianie się nad odcyfrowaniem intencji myślowej piszącego, a nikt z czytających nie ma obowiązku wykonywania tej pracy, której nie wykonał sam piszący: jego to obowiązkiem jest przemyślenie rzeczy do końca i znalezienie dla wyraźnie przez niego samego uświadamianej treści odpowiednio wyraźnej formy.

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

W przedmowie do pewnej książki czytamy: „Jeśli zebranie i przekład tekstów związanych z wątkiem mojej myśli wywoła w czytelniku wydźwięk mego zamierzenia"... niestety, autor się ludzi, w żadnym czytelniku „wydźwięk jego zamierzenia" się nie odezwie, bo taka stylizacja zniechęca do dalszego czytania.

Jeżeli jakiś wyraz przez kogoś posłyszany działa na słyszącego tylko sugestywnością swoich pobocznych efektów, nastrojem stylistycznego wykwintu, „dobrego tonu", elegancji, a nie swoją przydatnością do wyrażania określonej treści — to są wszelkie szanse, że używanie wyrazu będzie narażone na bezsensowne wykolejenia. Zastanowienie się nad istotną funkcją treściową wyrazu jest pewną pracą, a kto nie wkłada w język pracy, ten właściwie pasożytuje na wyrazach i nigdy dobrego stylu nie osiągnie.

Co do wyrazu wydźwięk, to trzeba przypuszczać, że przesada w jego używaniu minie, sam zaś on, jak starałem się wykazać, nie zawiera pierwiastków, które by go zasadniczo w języku polskim dyskwalifikowały.

Przywyknąć

Czy forma przywyknąć jest poprawna?

Wyraz ten ma za sobą długą tradycję w języku polskim. Był dawniej w użyciu i czasownik wyknąć, bez prefiksu, który znaczył tyle, co »uczyć się«, (nawiasem mówiąc, wyrazy nauka i nawyk zawierają ten sam historyczny rdzeń, o czym warto pamiętać, bo dobrze jest dbać o łączność między nauką — wiedzą, a nawykiem — praktyczną umiejętnością).

W apokryficznym Żywocie Pana Jezusa (tak zwanym Rozmyślaniu przemyskim, z końca piętnastego wieku) opisany jest pobyt Jezusa w szkole u pewnego mistrza, który po jednej z rozmów ze swym uczniem powiedział mu: „wynidź z mojej szkoły, boć nie trzeba ode mnie wyknąć". To znaczy: nie potrzebujesz się uczyć ode mnie. Samodzielnego wyknąć używał jeszcze Mickiewicz w Panu Tadeuszu: „Więc do porządku wykli domowi i słudzy". Wyknąć, tak samo jak złożone przywyknąć, mogło albo rządzić celownikiem: przywykać czemu, albo łączyć się z przyimkiem do: przywykać do czegou. „Już teraz ty przywykaj pracy i niewczasom", czytamy u Kochanowskiego. Podobnie u Reja: „Najpierw począł uczyć, aby przywykali świętej woli jego". Zdarzały się i konstrukcje z dopełniaczem wyknąć czego.

„Jużbyście panowie Polacy chcieli obyczajów węgierskich wyknąć", pisze Bielski w Kronice wszystkiego świata. O bliskości znaczeń »przyzwyczajania się« i »uczenia się« świadczy taki ustęp z Żywotów filozofów Bielskiego. Sokrates odpowiadając na pytanie, dlaczego cierpi w domu Ksantypę, żonę swarliwą, mówi: „gdyż ja w domu ciężkości cirpię, wyknę z tego, abych mógł cudzą krzywdę i gniewy od inszych stale a snadnie znaszać. Tutaj wyknę znaczy i »uczę się« znosić krzywdy, i »przyzwyczajam się« je znosić.

Kurdesz

W chórach szkolnych śpiewana bywa pieśń Bohomolca Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami. Z treści tej pieśni niektórzy się domyślają, że kur-

1949. z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

31

desz to jakiś napój, tymczasem w słowniku języka polskiego Orgelbranda wyraz ten objaśniony jest jako pewien rodzaj tańca ludowego. Co więc właściwie znaczy kurdesz?

Znaczenie napoju w tym wyrazie łatwo może się nasunąć z powtarzających się po każdej zwrotce słów piosenki: „Skoro się przytknie ręka do butelki, znika natychmiast smutek serca wszelki; wołajmyż tedy dzwoniąc kieliszkami: kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami“. Wyraz kurdesz nie odnosi się tu do zawartości butelki (przypomnijmy przy okazji, że chodzi o butelkę miodu, nie wódki). Jest to po prostu okrzyk, którego treść już w XVIII wieku nie była pewnie wyraźnie rozumiana. Pochodzenie wyrazu jest tureckie: kardasz po turecku znaczy »brat«, forma oboczna na gruncie polskim była kierdasz. Stryjkowski na przykład pisał w Niewoli tureckiej: ,,Z małego wielkie państwo męstwem rozszerzyli, a kierdaszów tatarskich często łby krwawili". Istniał i wyraz pochodny kardasztwo, kardastwo, znaczący »braterstwo, pobratymstwo«. Kaznodzieja Birkowski w wieku XVII używając wyrazu kardasztwo w zdaniu: Tatarowie zalecali się kardasztwem swym, dodawał wyjaśnienie, że kardasz to »brat«, »pobratym«. Wynikałoby stąd, że wyraz zaczynał już się stawać niezrozumiałym.

Wyrazu kardasz użył pisarz XIX wieku, Jeż, w jednej ze swych powieści bałkańskich: ,,Twój ojciec jest dla mnie przyjaciel, pobratym, kardasz“. Do mowy Słowian bałkańskich kardasz dostał się z języka Turków, kilkuwiekowych władców Bałkanów.

Możliwe, że jako — popularny u nas — okrzyk przy piciu kurdesz był rodzajem toastu na cześć braterstwa (bruderszaftu noszącego tak niestety brzydką nazwę), potem ten okrzyk stał się nazwą ogólną »piosenki przy kielichu i dobrej ochocie śpiewanej« (jak objaśnia słownik Karłowicza - Kryńskiego), a później także tańca, jak to podaje słownik Orgelbranda. Słowa kurdesz, kurdesz nad kurdeszami nie zawierają właściwie żadnego porównania, jakby się to pozornie wydawało: nie chodzi o to, że jeden kurdesz jest nad inne kurdesze, bo nie wiemy w ogóle, co to kurdesz. Mamy tu po prostu wyrazy powtarzane dla wzmocnienia nastroju uczuciowego.

W języku tureckim wyraz kardasz jest formą skróconą z karyndasz, co tłumaczą turkolodzy. np. prof. Zajączkowski, jako znaczące «pochodzący ze wspólnego łona» (karyn — «łono», dasz — sufiks tworzący formację pochodną). Ciekawe, że taką samą budowę ma wyraz znaczący »brata« w języku greckim, mianowicie adelfos: tu także brat to ten, który pochodzi ze wspólnego łona z kimś drugim. Nazwa pokrewieństwa jest w tym wypadku oparta na momencie biologicznym. Kiedy indziej o nazwach takich rozstrzygają względy społeczne (np. ojciec wywodzi się prawdopodobnie z wyrazu, który był nazwą kogoś «doglądającego» czyli nazwą jak gdyby «dozorcy» rodziny i jej gospodarstwa).

Arytmometr

Czy dopełniacz 1. p. wyrazu arytmometr ma mieć postać arytmometru czy arytmometra?

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1949, z. 2

Gdyby miało być arytmometru, to czym by się tłumaczyła różnica! między tą formą a formą metra, dopełniacz od metr, która jest w powszechnym użyciu?

Jedną z nielicznych reguł, które nie mają zbyt wielu wyjątków w zakresie form dopełniaczów na u i na a w deklinacji męskiej, jest ta, że końcówkę u mają wyrazy obce, jak park, system, motor, areostat, areopag, areszt, spirytus, komfort, kostium, kapitał, defekt, respekt i wiele innych. Uchylenia się zdarzają, ale nie są liczne.. Końcówkę -a w dopełniaczu ma na przykład wyraz komentarz: możliwe, że przyczyną jest tu sufiks -arz występujący często w nazwach osobowych, jak drukarz, malarz, a więc kojarzący się z wyobrażeniem aktywności, nazwy zaś istot działających, nawet jeżeli są obcego pochodzenia, mają w dopełniaczu końcówkę -a. W każdym razie poza grupą rzeczowników żywotnych końcówkę -a w dopełniaczu wyrazów obcych rodzaju męskiego należy traktować jako odchylenie wymagające każdorazowego wyjaśnienia, końcówka -u natomiast jest regułą. Zgodna z tą regułą jest forma arytmometru — i tak samo manometru, termometru, barometru. Odchyleniem jest forma metra, z końcówką -a, jako dopełniacz od metr (albo od dającego się słyszeć w mowie potocznej niepoprawnego meter — np. meter drzewa). Tu działał jakiś wpływ uboczny, możliwe, że wpływ formy łokcia jako miary używanej przed wprowadzeniem systemu metrycznego. Charakterystyczna rzecz, że metra jako miary nie zna jeszcze słownik Lindego, w którym znajdujemy tylko dziś już prawie zapomnianego metra, »dającego lekcje czego«, z francuskiego maître »nauczyciel« (a to z łac. magister, gdy tymczasem metr dzisiejszy jest oparty na gr. metron »miara«). Wspomnieniem dawnego łokcia, który zszedł ze sceny językowej, jest prawdopodobnie końcówka -a w formie metra.

Witold Doroszewski

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
WYDANO Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

REDAKCJA: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4, ZAKŁAD JĘZYKA
POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAK-
TOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKO-
RUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI :

WARSZAWA, UL. MŁODZIEŻY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ 17

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 320 zł

Cena pojedynczego zeszytu 60 zł

Konto P. K. O. Warszawa I, 8116 (Państw. Składnica Księgarska).

PAŃSTWOWY

WYDAWNICZY

NOWOŚCI 1949

BOK J. Na Uralu. Pamiętnik robotnika polskiego

Z.S.R.R. 1940 — 1945 r

EPSTEIN I. Rewolucja w Chinach trwa

FISZMAN S. Mickiewicz w Rosji

HERTZ P. Portret Słowackiego

IWASZKIEWICZ J. Chopin

JASTRUN M. Mickiewicz

(na papierze lepszym)

KOźNIEWSKI K. T. T. Jeż .... .

LEONTIEWA T. Przyszłość należy do nich MAKARENKO A. F. Wychowanie w rodzinie . POLITZER G. Wykład filozofii. Zasady podstawowe PRITT D. N. Zimna wojna

PTASNIK J. Miasta i mieszczaństwo w dawnej

Polsce

RUDNICKI L. Stare i nowe. Powieść odzn. Państw Nagr. Lit. 1948 Wyd. III .. . .

SIENKIEWICZ H. Krzyżacy. Wyd. nowe ilustr

T. I i II . . . . .

„ W pustyni i w puszczy. Wyd

nowe ilustrowane przez J. M. Szancera TUWIM J. Polska nowela fantastyczna. Antologia

zł 240 w druku

|  |  |
| --- | --- |
| zł | 150 |
| zł | 580 |
| zł | 700 |
| zł | 200 |
| zł | 450 |
| zł | 150 |
| zł | 250 |
| zł | 170 |
| zł | 1100 |
| zł | 150 |
| zł | 950 |
| zł | 380 |
| zł | 750 |

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

SKŁADY GŁÓWNE : Państwowa Składnica Księgarska, CENTRALA

Warszawa, ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 17

ODDZIAŁY: Warszawa, ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 17

Poznań, Aleja Marcinkowskiego 21 Katowice, ul. Słowackiego 24 Łódź, ul. Sienkiewicza 18 Jelenia Góra, ul. Konopnickiej 11 Kraków, ul. Sławkowska 10

Druk. RSW ,,Prasa”. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

B—73888